Nr 559. Kraków, Środa 4 Grudnia 1907. Rok XXVI.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie.
Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Piehna, ulica Karola Ludw. 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

Prenumeratę przyjmują:
miejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biuro dzienników: Ludwik Ploha, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W **Przemyślu** Hesseles. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Wiedniu:** Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Czynów potrzeba.

Cios, jaki grozi narodowi polskiemu z ręki rządu pruskiego, bez przesady nazwać można najcięższym i najgroźniejszym ze wszystkich, jakie spadły na Polskę od czasu ostatniego rozbioru, cięższym nawet, niż klęski nasze w latach 1831 i 1863. I te wprawdzie pochłonęły ogromne ofiary, zabrały nam setki tysięcy dzielnych synów narodu, wyrządziły nam ogromne straty materyalne — lecz bynajmniej nie uszczupliły granic naszej ojczyzny, nie kurczyły naszego stanu posiadania w ziemi, nie pozbawiały całego jednego zaboru znaczenia czynnika narodowego i politycznego — co ma na celu nowa antipolska ustawa pruska i co osiągnąć może, jeżeli w proponowanej przez rząd formie uchwalona zostanie.

Słusznie więc niebywały ten zamach na nasz byt narodowy wywołał potężne poruszenie w całem społeczeństwie polskiem; słusznie zupełnie wytwarza się silny odruch samoobrony, gorące pragnienie przeciwdziałania tej nowej grabieży wszelkiemi środkami politycznemi, moralnemi i materyalnemi, jakiemi rozporządzamy.

Odruch ten objawiać się zaczyna przedewszystkiem w zwoływaniu wieców, które mają wskazać społeczeństwu właściwy sposób obrony.

Akcya taka nie jest nową. Podejmowaliśmy ją już za każdym razem, gdy nieprzejednany wróg krzyżacki społeczeństwu polskiemu w zaborze pruskim nową jakąś groźniejszą wyrządził krzywdę. Lecz, niestety, skutek takich akcyj nie odpowiadał dotychczas nigdy zamiarom naszym i celom. Wszystko kończyło się na słowach, na słomianym ogniu — następstw realnych nie było prawie wcale. A to znów tylko ośmielało jeszcze wrogów naszych do nowych ataków.

Dziś nie rozchodzi się już tylko o nową krzywdę — dziś zagrożony jest cały byt materyalny czteromilionowej ludności polskiej, dziś grozi nam utrata trzystu mil kwadratowych odwiecznie polskiej ziemi.

Z konieczności więc i nasze środki obronne zastosować winniśmy do ogromu tego niebezpieczeństwa. — Raz wreszcie od słów powinniśmy przejść do czynów.

Akcyę wiecową zatem oprzeć powinniśmy na poważniejszych, realniejszych podstawach. Rezolucye protestowe same nie osiągną celu. — Wskazówki samoobrony, jakie zalecić mamy społeczeństwu, należy obmyśleć poważnie i trzeźwo, przy współudziale wszelkich powołanych czynników politycznych, ekonomicznych i społecznych, aby znów nie były tylko frazesem.

O tem niech pamiętają te nasze Koła, które dziś przystępują do tej akcyi. Wtedy dopiero bowiem będzie można żądać od społeczeństwa, ażeby stosowało się do tych wskazówek bezwzględnie, chociażby to narazić je miało na pewne ofiary.

Z walki o język i ziemię.

O gorszącej wprost deklaracyi z kół polskich, złożonej na onegdajszem posiedzeniu komisyi Sejmu pruskiego, o której pisaliśmy już wczoraj w artykule wstępnym, nie mamy dokładniejszych wiadomości, ponieważ wczorajsze wydania polskich pism poznańskich nie doszły do tej chwili. Nie ulega już żadnej wątpliwości, że deklaracya ta rzeczywiście złożona została. W pismach niemieckich znajdujemy takie samo jej brzmienie, jakie ogłosiła wczoraj wiedeńska „N. Fr. Presse", z tem tylko dodatkiem, że poseł polski, który ją przedłożył komisyi, przyznał rzekomo, że Polacy w zaborze pruskim dotychczas rzeczywiście bojkotowali Niemców, a dalej miał przyznać, iż bojkot ten ustanie w razie, jeżeli rząd cofnie projekt ustawy wywłaszczającej.

Pisma niemieckie nie podają, kto wystąpił z tą uwłaczającą naszej godności narodowej deklaracyą? Ponieważ atoli do owej komisyi Sejmu pruskiego należy jedynie poseł dr **Dziembowski**, on widocznie zdobył się na ten krok tak fatalny i wprost przygnębiający. Zachodzi tylko jeszcze pytanie, czy uczynił to na własną rękę, czy też na mocy uchwały całego Koła polskiego? Jeżeli postąpił samowolnie, powinien koniecznie złożyć mandat do tej komisyi, ponieważ na takiem stojąc stanowisku nie może należycie bronić praw i interesów zagrożonej nową ustawą ludności polskiej.

To nagłe jego upokorzenie się przed nieprzejednanym wrogiem zadziwi tem bardziej, gdy porównamy z tem mowę, jaką ten właśnie poseł wygłosił był dnia poprzedniego w plenum Sejmu. O mowie tej pisze „Dziennik Berliński":

„Poseł Dziembowski zwrócił się szczególnie przeciw pełnemu marnych frazesów i fałszywych twierdzeń uzasadnieniu projektu i wykazał, że całą tę politykę antipolską robi nie ludność niemiecka w polskich dzielnicach, tylko urzędnicy, którzy wszyscy należą do „Ostmarkenvereinu", i ludzie, którzy czyhają na antipolskie łapówki. U kogo się ministrowie w swoich podróżach do Poznania informują? Czy może u ludności niemieckiej, od dawna tam osiadłej, u ludzi takich jak poseł Kindler itp.? Nie, u żyjących z polityki antipolskiej urzędników, u ludzi przeważnie zależnych, którym chodzi o utrzymanie polityki, jaką ich [illegible] „robią" w Berlinie. To też wszystkie te podróże ministrów do polskich dzielnic są prostemi paradami, które najmniejszej nie mają wewnętrznej wartości. Za pomocą niezbitych argumentów udowodnił dzielny poseł rządowi, że jego projekt sprzeciwia się najprostszym pojęciom prawa i sprawiedliwości, że rząd stacza się z nim na bardzo pochyłą i niebezpieczną drogę, i sprawić może to, że gdy kiedyś powstanie zamieć rewolucyjna, anarchiści i komuniści powoływać się będą na niniejszy projekt rządowy, gdy zechcą przystąpić do wywłaszczenia dzieci lub wnuków dzisiejszych zwolenników wywłaszczenia Polaków.

Projektowi Bülowa wytknął poseł Dziembowski zupełny brak logiki w jego wtorkowej mowie antipolskiej. Przed kilkoma laty, gdy wnosił 200 milionowy projekt antipolski, uzasadniał go tem, że Polacy zanadto się mnożą, niniejszy projekt uzasadnia obliczeniem, że się Polacy w stosunku do Niemców na punkcie przyrostu ludności cofają. Mowca poddaje kanclerzowi pod rozwagę, czy nie [illegible] rozmnażania się Polaków, wystrzelać wszystkie bociany w polskich dzielnicach. Dowcip ten wywołał ogromną wesołość w Izbie, śmiali się i najwięksi nasi przeciwnicy, tylko specyalny ulubieniec hakatystów, minister finansów Rheinbaben groźnie zmarszczył czoło i począł skwapliwie robić zapiski. Z widocznem oburzeniem przyjął on dalsze dowodzenia mówcy polskiego, że projekt jest dzieleni nienawiści do wszystkiego polskiego i że sprzeciwia się etyce i najprostszym zasadom chrześcijańskim."

Jakże więc z tą mową da się pogodzić ta następna upokarzająca deklaracya? Sprawę tę koniecznie wyjaśnić należy. Opinia publiczna ma prawo żądać wyjaśnienia kroku, który jest wprost szkodliwy dla interesów narodowych i uwłacza godności narodu.

„Frankfurter Zeitung" zamieszcza w feletonie rozmowę dwóch Niemców o kwestyi polskiej, podsłuchaną rzekomo w wagonie kolejowym. — Z wiodących tę rozmowę jeden sprawiał wrażenie prawnika, drugi inżyniera lub chemika. — Wygłoszone przez drugiego tego Niemca zdania odzwierciedlają znakomicie poglądy, jakie wytworzyły się w szerokich kołach niemieckich, pod wpływem rozpasanej agitacyi hakatystycznej i dlatego przytaczamy tę rozmowę:

„Sentymentalność, tylko sentymentalność niemiecka — mówił ów chemik, czy inżynier — przebija się w oporze przeciwko nowej ustawie (wywłaszczającej). Przeciętny Niemiec i dziś jeszcze potyka się i pada przez takie nic uczuciowe. Jeżeli Polacy są naszymi wrogami, a są nimi rzeczywiście, w takim razie musimy osłabiać ich na każdym kroku, gdzie tylko możemy".

„A zasady państwa, opartego na prawie?" — zapytał prawnik.

„Wy prawnicy twierdzicie przecie zawsze, że „inter arma silent leges". Pomiędzy Polakami a Niemcami panuje stan wojenny, a zatem obowiązują też jedynie prawa wojenne..."

„Lecz Polacy są przecie obywatelami Prus i Niemiec. Jakiem więc prawem moglibyśmy my niemieccy Prusacy wypowiedzieć wojnę polskim Prusakom?"

„Na to już przyczyny, że Polacy utrudniają nam budowę państwa niemiecko-narodowego. Marzą oni o odbudowaniu Polski, to zaś nastąpić by mogło jedynie na gruzach cesarstwa niemieckiego."

„Mówi pan zupełnie tak, jak szowinista madziarski. Jeżeli Prusy pragnęły być państwem narodowem, nie powinny były połknąć części państwa polskiego. A dalej — i socyaliści marzą przecie o swojem państwie przyszłości, które równ ież mogłoby powstać dopiero po rozbiciu obecnego porządku społecznego. Czy więc zdaniem pana — także socyalistów mielibyśmy wyjąć z pod praw państwowych i obywatelskich?"

„Gdyby odemnie zależało, uczyniłbym to!"

„Dobrze, lecz w takim razie należałoby tak samo postąpić z innymi rzekomymi „wrogami państwa", za jakich uważa się u nas centrowców, demokratów i wolnomyślnych. Zatem zdaniem pana prawa obywatelskie powinny przysługiwać w Niemczech jedynie konserwatystom i narodowym liberałom?"

„Widzę, że usiłuje pan zdanie moje sprowadzić do absurdu. Powiedz mi pan więc, czy państwo pruskie ma kapitulować przed Polakami? Wszelkie inne uchwalane dotychczas przeciwko nim środki zawiodły. Teraz też dopiero rząd wszedł na **właściwą** drogę i zabiera Polakom ich ziemię, aby na niej osiedlać Niemców".

„A jeżeli i ten sposób nie dopnie celu? Pomyśl pan tylko, że potrzebaby **kilku miliardów**, aby wykupić trzy miliony polskich chłopów!"

„**W takim razie należy ich wypędzić bez wszelkiego odszkodowania.** Państwo pruskie nie może przed nimi kapitulować!

„A dokąd mają być wypędzeni? Zresztą i w takim razie pozostaną Polakami..."

„**A no — w takim razie należy wszystkich pozabijać** (todtschlagen!). Broni przed nimi złożyć nie możemy.

Na tem urwała się rozmowa.

Oto pojęcia znacznej części narodu niemieckiego, szczycącego się najwyższą kulturą i cywilizacyą — w dwudziestym wieku ery chrześcijańskiej...!

Rząd wobec protestu.

(Koresp. „N. Ref.")

Wiedeń, 3 grudnia.

Protest Polaków, Słowian i Włochów w Izbie posłów miał dziś epilog przewidziany: prezes gabinetu zastrzegł się przeciw „mięszaniu się w obce sprawy". Wiedziano z góry, że rząd z kurtoazyi międzynarodowej takie oświadczenie złoży, ale dobrze się stało, że z ławy rządowej nie padły słowa „ubolewania", z powodu tych aż nadto usprawiedliwionych protestów i że nawet szef gabinetu, co prawda, w formie bardzo dyplomatycznej niejako przyznał objektywne uzasadnienie podniesionych żalów. Rząd uznał, że uczucia mogą inne postępowanie dyktować, aniżeli reguły dyplomatyczne nakazują. Czy ktoś w danym wypadku idzie za głosem serca i uczucia lub czy się stosuje do martwych formułek, to już jest rzeczą temperamentu i sumienia. Polemika na tym punkcie jest zbyteczną, bo i oświadczenie prezydenta Izby i stanowisko prezesa gabinetu nie pozostawia żadnej prawie wątpliwości po czyjej stronie leży słuszność i prawo. Mniejsza więc o formułki dyplomatyczne. Z tego wychodząc stanowiska wszystkie stronnictwa, które do protestu Polaków się przyłączyły, uznały za stosowne przyjąć w Izbie odpowiedź rządu milcząco do wiadomości i dyskusyę nad sprawą samą odroczyć do innej, stosowniejszej chwili.

Znany już z telegramów komunikat, który się dziś pojawił jest nową i poważną manifestacyą **wszystkich stronnictw i narodów** nie niemieckich w Austryi — z wyjątkiem naturalnie posłów ruskich — przeciw Prusom. Oprócz Włochów przyłączył się bowiem dziś także p. **Hormuzaki** imieniem Rumunów do protestu. Gdyby więc dzisiaj miało się w Izbie posłów odbyć głosowanie nad przymierzem z Prusami, olbrzymia większość oświadczyłaby się **przeciw niemu**, gdyż Niemcy nawet przy pomocy Rusinów są w mniejszości. To jest pierwszy skutek przedłożenia antipolskiego ks. Bülowa. A jeśli w delegacyach budżet wspólny mimo to będzie uchwalony, stanie się to tylko dzięki głosom członków **Izby panów**, która już oddawna straciła wszelki kontakt z ludnością i przy każdej sposobności objawia sprzeczność z jej uczuciami i z prądami, nurtującemi w społeczeństwie. Większość Izby posłów, zastępców wybranych przez ludy w Austryi, jest przeciw przymierzu z Prusami, hołdującemi zasadzie bismarkowskiej.

Książę Bülow, wnosząc swoje projekty antipolskie, zapomniał, że przymierza muszą dziś opierać się nietylko na „traktatach", ale na sympatyach narodów. Tylko wtedy mają one istotną wartość. Gdzież są te sympatye? Klerykalni Niemcy nigdy nie objawiali sympatyi dla sojuszu z Prusami, zapał Madziarów także stracił na sile od czasu ostatniego przesilenia. Cóż więc pozostaje? Garstka [illegible]ców w Austryi i — Rusini. Wszystkie inne narody: Polacy, Czesi, Chorwaci, Słowieńcy, Rumuni i Włosi, którzy z rozmaitych innych względów nie wysnuwali dotychczas ostatecznych konsekwencyi ze swojej antypatyi do Prus, zostały teraz w taki sposób sprowokowane, że ich mniej lub więcej życzliwa bierność zmieniła się w ostrą opozycyę. Z tego sukcesu dyplomatycznego ks. Bülow nie powinien być dumnym.

Sz.

Ministerstwo robót publicznych.

Przy ostatniej rekonstrukcyi gabinetu barona Becka otrzymała Austrya, jak wiadomo — nowego ministra, dla którego nie było na razie ani osobnego ministerstwa, ani nawet specyalnego tytułu. Dr Gessmann, on bowiem był tym nowym ministrem nietylko bez teki, lecz także bez zajęcia, miał sobie dopiero stworzyć osobny wydział ministeryalny. W chwili atoli, gdy go powołano do gabinetu, nie było jeszcze rozstrzygnięte, jaki to ma być wydział? Wówczas bowiem istniał zamiar obdarzenia Austryi nietylko jedną, lecz dwiema nowemi tekami ministeryalnemi, z których jedna miała obejmować **sprawy socyalne**, druga sprawy **robót publicznych**.

Obecnie, jak donoszą, kwestya ta już jest załatwioną. Rząd postanowił utworzyć nie dwa, lecz jeden tylko nowy wydział ministeryalny, któryby równocześnie zawiadywał obu powyżej wymienionemi kategoryami spraw publicznych. Dotyczące prace już się rozpoczęły i są obecnie w pełnym toku. Prezydyum gabinetu wystosowało do poszczególnych ministerstw osobne noty z zapytaniem, które z ich działów należałoby odłączyć i poddać pod kierownictwo i nadzór nowego ministerstwa. Gdy ministerstwa te przedłożą dotyczące propozycye, rozpoczną się wspólne obrady nad organizacyą nowego wydziału.

Według informacyj, jakie rzekomo w kompetentnych kołach otrzymała wiedeńska „Zeit", ustanowiono już następujący plan dla przyszłego ministerstwa dra **Gessmanna:** Ma ono mieć urzędowy tytuł **ministerstwa robót publicznych** i składać się z trzech grup.

Pierwsza, złożona z dwóch sekcyj, obejmować będzie wszelkie te sprawy robót publicznych, które dotychczas podlegały kompetencyi ministerstwa spraw wewnętrznych i ministerstwa handlu. Jednej z tych sekcyj przydzielone zostaną także wszelkie sprawy, dotyczące **dróg wodnych**. Istnieje przytem zamiar oba stanowiska szefów sekcyj w tej grupie powierzyć wybitnym przedstawicielom kół techników w Austryi.

Drugiej grupie przydzielone zostaną wszelkie agendy, dotyczące tak zw. polityki dla stanu średniego, a mianowicie sprawy popierania rękodzielnictwa, kredytu i szkolnictwa dla rękodzielników, reforma stosunków mieszkalnianych i tym podobne.

W trzeciej grupie wreszcie połączone zostaną wszelkie inne kwestye socyalne, z wyjątkiem ubezpieczenia robotników na starość i na wypadek niezdolności do pracy, dla którego ma być utworzony osobny urząd ubezpieczenia, na wzór istniejącego w Niemczech. Urząd ten będzie podobnie jak pocztowa kasa oszczędności, instytucyą samodzielną i tylko w ogólnych kw[illegible] podlegać ma nowemu ministerstwu jako swej władzy zwierzchniczej.

W celu ścisłego rozgraniczenia kompetencyi nowego ministerstwa i innych już istniejących utworzoną zostanie osobna międzyministeryalna komisya, złożona z fachowych referentów poszczególnych wydziałów.

Minister dr Gessmann przybył przed kilku dniami na posiedzenie austryackiego Związku inżynierów i architektów, aby przedstawić mu się w nowej swej roli. Przewodniczący Związku, dr Klaudy, powitawszy go bardzo serdecznie, zaznaczył w swej przemowie, iż technicy z szczerem zadowoleniem witają projekt ustanowienia nowego takiego ministerstwa, równocześnie atoli dał wyraz nadziei, że nareszcie i kołom technicznym przyznany zostanie odpowiadający ich znaczeniu głos w sprawach publicznych. Dr Gessmann odpowiedział na to zapewnieniem, iż te życzenia techników zgadzają się najzupełniej z jego zapatrywaniami i zamiarami. Czasy obecne wymagają wprost tego rodzaju uwzględnienia techników w administracyi państwowej i sprawach publicznych. oni więc też w nowem ministerstwie, o ile ono obejmować będzie dziedzinę robót publicznych, otrzymają głos decydujący.

Zdaje się więc, że nowe ministerstwo rozpocznie swoją działalność już w bliskiej przyszłości. Utworzenie takiego samodzielnego wydziału ministeryalnego jest rzeczywiście bardzo pożądane ze względów administracyjnych, a także ze względu na rozwój dobrobytu ludności. Dotychczas każda niemal kategorya robót publi-

---

Stefan Żeromski.

Dzieje grzechu.

111 (Ciąg dalszy.)

— Och, zaraz, dziecko, wszystko brać tak tragicznie!... — mówił Pochroń. — Widzisz, w jakiem jestem położeniu. Musimy dostać pieniędzy, musimy! Nawet, pod sekretem mówiąc, dłużej w tym Wiedniu nie można popasać. A Szczerbic ma bezużyteczne miliony! Sama mówisz, że go nienawidzisz, a on się w tobie kocha! Tak to świetnie się złożyło... Od twojej woli, od twojej łaski wszystko zależy. Wezwij Szczerbica! Będziesz się z nim bawiła, jeśli zechcesz, odtrącisz go, jeśli zechcesz. Nikt ci w tem nie przeszkodzi... — szepnął jej tuż nad uchem.

Ewa poczuła w piersiach brak tchu, w głowie radosny szum. Gorące marzenie, żeby ich wszystkich oszukać, oszukać tych wszystkich drabów i Szczerbica, — wyrwać się, wydobyć z matni. Mieć znowu pieniądze! Odebrać im podstępem pieniądze, które jej siłą wydarli!

— Cóż wy mi za to wszystko obiecujecie?— Ja mam dostarczyć wam setki tysięcy Szczerbica, a gdzie są moje własne pieniądze? Słuchaj ty, Pochroń, kolejowy bandyto, gdzie są moje pieniądze?

— Czy myślisz, że ja ci chcę skofiskować Ewuś? Ja? Pomyśl tylko! Zobaczysz, ile ja ci w Ameryce oddam za te marne dwadzieścia tysięcy, — niech się tylko interes znowu zacznie!

— Znam ja już wasze interesa. Szanowny pan hrabia do świetnych doszedł kostyumów i do bajecznie egzotycznych bucików, prowadząc niezrównane azyatyckie manipulacye.

Płaza-Spławski patrzał na nią nieruchomemi oczyma.

W pierwszej chwili jego zdrowe oko przesunęło się, jak szyldwach, tam i z powrotem.

— Ewka! daj pokój, daj pokój... — zawołał Pochroń. — Czego drażnisz człowieka!

— Mam już was dosyć! Wy mnie drażnicie!

— Nie krzycz, bo tu za ścianą ludzie mieszkają, a ściany cienkie... — szepnął Pochroń, ściskając ją za rękę powyżej łokcia.

Dawno już nie widziała w jego twarzy takiego wyrazu. Obmierzły strach obleciał ją znowu, strach znieczulający, jak chloroform.

— Czy pani napisze do Szczerbica? — spytał Płaza krótko.

— Nie napiszę... — odrzekła w szaleństwie uporu.

— Trzeba koniecznie... — szepnął cicho, — nie może być inaczej.

Wstał zwolna, wydobył ze swej komody papier listowy, widocznie przygotowany, — arkusik angielski, nasycony zapachem perfum koniczyny, kopertę, markę, — przysunął pióro i atrament.

— Proszę napisać. My przeczytamy i jeśli będzie dobrze, wyślemy.

— Ty, wy macie chętkę przeczytać to, co napiszę do niego.

— Tak, my to przeczytamy. To dla nas nie list miłosny, lecz sprawa finansowa... — rzekł Pochroń, zamykając drzwi na klucz.

— Drzwi zamykasz, ty, finansisto? — zaśmiała się dziko.

— Zamykam, dzieciątko moje.

— To dla nastraszenia mnie? Zamykaj drzwi, łotrze włóczący się po świecie! Myślisz, że się przerażę i spełnię, co mi każesz?

Płaza-Spławski odsunął się pod okno, oparł plecami o róg szafy — i skinął na Pochronia. Ten momentalnie chwycił Ewę za gardło i zdusił po swojemu. Pchnęła go pięścią gwałtownie, ale bezskutecznie. Zaczął ją prać po twarzy. Policzki strzelały, głośno na cały pokój. Bił póty, aż ją zupełnie zamroczyło. Gdy wreszcie przestał, gdy ciemność w jej oczach poczęła rzednąć — zapytał:

— Napiszesz?

Spojrzała na jego twarz. Nie mogła mówić. Skinęła przecząco głową. Płaza - Spławski stał skromnie pod oknem, poziewając nerwowo. Pochroń wymierzył jej cios w twarz tak mocny, że ciemność natychmiast wróciła. — Jednocześnie chwycił ją za obadwa ramiona i począł trząść z wściekłością i taką siłą, że głowa jej latała bezwładnie w tył i naprzód.

— Pisz, ścierwo! Pisz natychmiast! Nie wyjdziesz żywa. Pisz, bo zabiję! — mówił z dzikim spokojem.

Puścił ją. Otrząsnęła się. Usiadła przy stoliku tuż pod oknem. Poczęła się w mózgu jakaś myśl, żeby na głowę skoczyć w to okno potworne. Ale przez ciemność, która ją jeszcze ogarniała, dostrzegła tam figurę Płazy-Spławskiego. Znowu ją Pochroń zacznie bić w twarz w ogniem palący policzek! Ujęła w palce pióro i poczęła pisać w szale duszy. Czuła dziwnie, że ona jest szatan, a z ramion jej wyrastają dwa olbrzymie szatańskie skrzydła — Płaza i Pochroń. Skrzydła te wznoszą się nad jej ramionami, gdy pisze... Pisała szybko, niby dyktando:

„Mój Ukochany! Jestem w Wiedniu. Z radością, z uniesieniem myślałam o zobaczeniu Go, nie uświadamiając sobie, dlaczego. Od chwili, jak jestem tutaj, wiem dobrze, co to znaczy. Wszystko tu jest Tobą, marzeniem o Tobie, o Twej miłości, o wszystkiem, cośmy przeżyli. Jak cudowne są te wspomnienia! Jak niewymownie piękną byłaby rzeczywistość, gdyby można było zobaczyć się teraz, chodzić razem po kątach tego miasta! Jestem zachwycona Wiedniem. Od kilku lat nie widziałam tak pięknej zimy. Po nocach księżyc jaśnieje. Wczoraj byłam na wycieczce, niestety, w bardzo licznem towarzystwie...

„Jak mogłam, tak uciekałam od ludzi, by iść tylko z Tobą, bo w ciszy zdawało mi się, że zbliżam się do Ciebie, że razem jesteśmy. Tam w Zgliszczach może ładnie, ale dla mnie czyż jest tam miejsce? Czy Cię jeszcze kiedy zobaczę? Czy nie przyjedziesz teraz do Wiednia za mojej tu bytności? Całuję Twoje usta najmilsze, jak te kwiaty wiosenne, które leżą przedemną, które przyciskam do ust, do oczów. Kocham Twoją duszę najdroższą. Twoje oczy smutne...

„Czy podobnaby było pogodzić się z myślą, że nie zobaczę Cię tak prędko? Najdroższy mój, przyjedź! Siżyś, Siżyś... Zobaczysz, jak kocham Ciebie, jak strasznie tęsknię. Nie mam teraz zamiaru wyjeżdżać z W., ale może nastąpić inna jaka ewentualność. Żyję wspomnieniem ostatniego widzenia się, tęsknię i marzę o nowem. Proszę na wszystko, napisz **zaraz** („poste restante", moje imię), czy przyjedziesz zaraz, żebym nie czekała napróżno. Jasny mój, dobry, najmilszy, jedyny, — jestem Twoja. Kiedyż znowu będziemy razem, jak w Paryżu? Pamiętasz?

Ewa.

P. S. W tej chwili myślę, że gdybyś sprzedał wszystko, co tylko posiadasz, gdybyś pożyczył, czy inaczej (Nicea) dużo, dużo, to moglibysmy uciec stąd nazawsze i zakosztować innego jakiegoś życia. Żyć dla siebie gdzieś w Ameryce, dla siebie tylko — Siżyś! Zbieraj, co tylko masz i przyjeżdżaj, przyjeżdżaj. Czekam.

E."

Napisała adres mieszkania, datę. Wówczas Pochroń wziął list z jej rąk, przeczytał go kilkakroć i oddał Płazie-Spławskiemu. Ten podsunął kopertę. Napisała adres dużemi, grubemi literami i patrzyła obojętnie, przyłożywszy szklankę do palącego policzka, jak Pochroń zaklejał kopertę i nalepiał markę pocztową.

Po chwili wyszła z nim.

Przesuwając się przez ciemny i wąski korytarzyk, myślała, w jaki sposób dać znać Szczerbicowi, że na niego uknuto zamach. Nic nie zrozumie. Otrzymawszy dwa sprzeczne listy, nic nie zrozumie i właśnie przyjedzie.

(C. d. n.)

cznych podlegała kompetencyi innego ministerstwa, z czego powstawały wielkie nieraz komplikacye i trudności, nie mówiąc już nic o niemożliwości utrzymania w tych sprawach jakiegokolwiek jednolitego planu działania. Spodziewać się zaś należy, że po utworzeniu nowego ministerstwa nareszcie i projekt nowego kanału Odra-Dunaj doczeka się urzeczywistnienia.

Po deklaracyi Stołypina.

(Korespondencya „Nowej Reformy").

Petersburg, 30 listopada.

Dyskusya adresowa, której ogromne znaczenie polega na tem, że cała Duma, z wyjątkiem skrajnej prawicy, wystąpiła w niej jako zwolenniczka systemu konstytucyjnego, wywarła w sferach rządzących wrażenie silne, ale nie można powiedzieć — przyjemne. W sferach tych ciągle istnieje pragnienie sprowadzenia Dumy na poziom jednego z departamentów, które mimo pozorów niezależności, sprawnie wedle ukazu postępują i działają. Rzecz jasna, że dla ludzi, takiem pragnieniem przejętych, konstytucyjność Dumy, stworzonej na podstawie ordynacyi wyborczej najreakcyjniejszej, jaką tylko można sobie wyobrazić, nie mogła być miłą i pożądaną. To też prasa oficyalna, gadzinowa i skrajnie reakcyjna, w zgodnym chórze potępiła „kramolną" Dumę. Nic nie pomogło, że leader październikowców, Guczkow, deklarując się jako konstytucyonalista, starał się równocześnie siebie samego prześcignąć w oportunizmie wobec Stołypina i cara — urzędowa Rosya potępiła jego partyę bardzo ostro, gadzinowy Mieńszikow rozdarł szaty z powodu zdrady październikowców i chytrości kadetów, którzy ich do niej skusili, a najskrajniejszy w reakcyi organ dra Dubrowina „Russkoje Znamia" otwarcie oświadczył, że przyszedł do przekonania, iż także i trzecia Duma musi doznać losu swoich poprzedniczek. Jeżeli zaś zważy się, że głos „Rossii" jest bezpośrednio oficyalnym, Mieńszikow zaś posiada taki „nos", że wie, jak trawa rośnie w sferach wyższych, prezes zaś Związku rosyjskiego narodu i redaktor „Russkiego Znamieni", dr Dubrowin, zajmuje wybitne stanowisko wśród czarnoksiężników, hipnotyzerów i kabalarek, otaczających cara, to opinie tych panów należy uważać za miarodajne i za dokładny wyraz usposobienia, jakie konstytucyonalizm trzeciej Dumy wytworzył „na szczytach".

Wszelkie wątpliwości jednak co do zamiarów rządu, i co do ducha, którym on jest przejęty, rozwiała ostatecznie wczorajsza deklaracya Stołypina, w której z dużym naciskiem i kilkakrotnie powiedział on, że car nie przestał ani na chwilę być monarchą samowładnym i że Rosya wprawdzie posiada ustrój reprezentacyjny, ale ustrój ten jest typu zgoła odmiennego od europejskiego, ponieważ wogóle na historycznych korzeniach rosyjskich żaden kwiatek cudzoziemski wyhodować się nie da.

Obok tych niedorzecznych i niesumiennych filozofowań na temat idei historyi rosyjskiej, wyłuszczył Stołypin program pozytywny swego rządu, który tem się różnił od analogicznego programu, przedłożonego przezeń drugiej Dumie, że był znacznie krótszy i starannie oczyszczony ze wszystkiego, co mogłoby nie nadawać pozoru jakiejś chociażby najskromniejszej postępowości i pewnego zrozumienia piekących potrzeb społeczeństwa i państwa. — Za ilustracyę w tym względzie niechaj posłuży fakt, że podczas, gdy ustęp, odnoszący się do ustawodawstwa robotniczego, w deklaracyi, złożonej w drugiej Dumie, zajmował przeszło 60 wierszy druku, obecnie zaś ten sam ustęp zmalał do 10 wierszy i nie zawiera już takich zapowiedzi, jak zapewnienie ustawodawcze wolności walki ekonomicznej, popieranie kooperatywów i t. p.

Wogóle Stołypin, stanąwszy na stanowisku, że żadna, chociażby najlepiej pomyślana i napisana ustawa, nie przyda się na nic, dopóki chłop rosyjski będzie tak nędznym materyalnie i kulturalnie, jak obecnie, pozwolił domyśleć się, że rząd rosyjski utrwalenie zasad wolnościowych odłożył „ad calendas graecas", to jest do czasu, kiedy chłop rosyjski będzie kulturalnym i zamożnym. Kto bodgaj trochę zna Rosyę, ten zrozumie, że takie postawienie sprawy było wielką złośliwością ze strony Stołypina. Jeżeli wreszcie uwzględnimy ultrareakcyjną odpowiedź, którą dał Stołypin na świetną niewątpliwie mowę posła Dmowskiego, to dążność restauracyjna rządu zajaśnieje przed nami w całej pełni.

Dostrzegła ją też i oceniła należycie opozycya. Przemówienie Miljukowa, wygłoszone z swadą profesorską, ale też i zbyt oschłym i profesorskim tonem, mimo całego oportunizmu mowy, było dość silne, aby zdemaskować istotną wartość konstytucyonalizmu Stołypina, który w obu swoich przemówieniach nie zająknął się nawet o manifeście z 30 października.

Silniejszą znacznie, ale też tragicznie zakończoną, była mowa Rodiczewa. Znakomity ten mówca ma jedną zasadniczą wadę jako parlamentarzysta — nie panuje nad swoim temperamentem, ale unosi się wielkim patosem własnych słów, tak, że częstokroć zajdzie tam, gdzie wcale być nie chciał.

W obu poprzednich Dumach uchodziło mu to zawsze na sucho, bo przemawiał w imieniu większości. W trzeciej Dumie zapomniał na chwilę, że piękne dni Aranjuezu minęły i doprowadził w mgnieniu oka do niesłychanego skandalu.

W świetnem swem przemówieniu, w którem już przez pół godziny budził przeciw sobie wściekłość prawicy, waląc ją jak obuchem po głowie każdem swojem misternem zdaniem, miał on niezręczność powiedzieć z odpowiednim ruchem ręki, że podobnie jak „murawiewowskie krawaty", przejdą także do historyi „stołypinowskie kołnierzyki".

Prawica i część październikowców, jakgdyby czekali na te słowa, rzucili się na mówcę z podniesionemi pięściami i straszliwym wrzaskiem. Posypały się wyzwiska i „silne" słowa rosyjskie, wśród których „szubrawiec", „dureń wyborski", „zdrajca", „szubienicznik", należały stanowczo do najdelikatniejszych. Chomiakow przerwał posiedzenie. Rodiczew poszedł przeprosić Stołypina... Ale nic na wiele mu się to przydało, bo wznowiwszy posiedzenie, Chomiakow postawił wniosek na zastosowanie do Rodiczewa najwyższej kary, jaką przewiduje regulamin, mianowicie wykluczenie go z piętnastu posiedzeń Dumy. Wniosek ten uchwalono wszystkiemi głosami przeciw 98 głosom opozycyi, po czem na wniosek prawicy urządzono obecnemu w loży ministrów Stołypinowi owacyę z oklaskami i okrzykami „brawo". Charakterystycznym jest fakt, że w owacyi tej brali udział także niektórzy kadeci z Miljukowem na czele.

Idem.

Listy śląskie.

Cieszyn, 30 listopada.

(Wieczorek listopadowy. — Seminaryum nauczycielskie. — Szkoła górnicza w Dąbrowie).

Rocznicę powstania listopadowego święcił „Sokół" cieszyński wieczornicą w Domu narodowym w Cieszynie. Słowo wstępne na temat walki wolnościowej wygłosił prezes „Sokoła" druh Galicz.— Program wieczornicy obejmował nadto kilka deklamacyj i śpiew pieśni narodowych. Nastrój wieczornicy bardzo podniosły przywodził na pamięć wspomnienia z dziejów naszych i budził zachętę do dalszej wytrwałej pracy na polu narodowem, zwłaszcza w chwili, gdy „Macierz szkolna" w Cieszynie przez zakładania „Kół" na wzór Kół Towarzystwa szkoły ludowej dążyć chce wszelkiemi siłami do solidarnego działania na polu oświaty narodowej.

Sprawa seminaryum nauczycielskiego w Cieszynie została, jak już z telegramów wiadomo, załatwioną. Przez kilka dni urzędująca tutaj komisya po zbadaniu kilkunastu ofert z okolicznych gmin, przyszła do przekonania, że najodpowiedniejszą gminą na budowę gmachu przyszłego polskiego seminaryum nauczycielskiego będzie gmina Bobrek, granicząca z Cieszynem. Gmach ma tedy stanąć w gminie Bobrek (stacya Bobrówka) w odległości 15 minut drogi od centrum miasta. Oprócz gmachu na seminaryum ma być wybudowany internat na 80 uczniów, tudzież urządzone będą ubikacye dla szkoły ćwiczeń. Koszta budowy i urządzenia mają wynosić około miliona koron. Straciliśmy tedy Cieszyn jako siedzibę tego zakładu, o co przez lat kilka czyniono usilne starania. Zakład polski otwarty będzie 15 minut drogi od Cieszyna. Wpływ niemiecki i tu zaś przeważył — aby się tylko w zupełności nie stało zadość słusznym naszym żądaniom. Śmiesznym bowiem jest wprost upór Niemców, jeżeli się zważy, że zakład ten może istnieć 15 minut drogi od Cieszyna, lecz w samym Cieszynie byłby niemożliwym. Wszak wpływ wywierać on będzie na Cieszyn, czy to Niemcom podobać się będzie, lub nie.

Niezmiernie również ważnem jest dla Śląska otwarcie szkoły polskiej górniczej w Dąbrowie z dniem 1 grudnia b. m. Szkoła ta, o której potrzebie niejednokrotnie pisaliśmy, będzie otwartą dzięki ofiarności naszych braci Polaków zpoza Śląska, lecz z czasem rząd będzie ją musiał przejąć na swój etat, gdyż przekona się o jej konieczności.

Dziwna rzecz, że dzienniki niemieckie dość sympatycznie o otwarciu tej szkoły się wyrażają, podczas gdy bracia Czesi ogromnie są tem przygnębieni, gdyż utracą większą część uczniów swej szkoły górniczej w Ostrawie Polskiej, wszyscy Polacy bowiem przeniosą się stąd do szkoły w Dąbrowie. Wpisy do szkoły w Dąbrowie odbędą się w dniach 3, 4 i 5 bm. w lokalu szkoły w Dąbrowie. Szkoła górnicza, czyli t. zw. „szkoła sztygarów" otwiera ze swoich funduszów stała delegacya zjazdu polskich górników i hutników. Dzięki tej instytucyi bardzo pożytecznej i potrzebny zakład ten polski da naszym rodakom możność ubiegania się o lepsze, niż dotąd stanowiska w kopalniach bez utraty ich poczucia narodowego, czego omal nie żądano od nich w zakładzie czeskim.

Szkoła ta oprócz fachowego kształcenia naszych górników, mieć będzie niezmiernie ważne znaczenie pod względem kulturalnym i narodowym. Cześć dzielnemu wydziałowi gminy Dąbrowej za ufundowanie i wyszukanie lokalu, cześć tym wszystkim, którzy uznali potrzebę założenia szkoły polskiej górniczej na Śląsku, cześć przedewszystkiem stałej delegacyi ostatniego zjazdu polskich górników i hutników, którzy myśl tę urzeczywistnili. *Swój.*

Kłopoty króla Leopolda.

Przedsiębiorca na tronie. Oto krótka, ale zupełnie trafna charakterystyka króla Belgów, Leopolda, którym zaczyna się coraz więcej zajmować opinia publiczna nietylko w małem królestwie Belgii, ale także w Europie całej. Król Leopold, jako panujący, pamiętał przedewszystkiem o sobie i na stare lata zgromadził olbrzymi majątek ruchomy i nieruchomy, który z najmniejszych powodów zaczyna mu sprawiać przykre kłopoty. O tych kłopotach pomówimy w dalszym ciągu, tymczasem zaś musimy stwierdzić, że do niedawna praktyczni mieszkańcy królestwa Belgii byli ze swojego króla bardzo zadowoleni, gdyż mądry i praktyczny Leopold umiał dotąd o ile możności swój osobisty interes bardzo zręcznie łączyć z interesem Belgii. Stosunki te odmieniły się obecnie i Belgowie, niemniej praktyczni od swojego króla, są obecnie z niego bardzo niezadowoleni.

Chodzi przedewszystkiem o przedłożenie w sprawie królestwa Kongo. Przedłożenie to wychodzi na osobistą korzyść króla, a rząd belgijski stanął w tym wypadku po stronie króla, sądząc, że interes jego zgodny jest z interesem kraju. Na sprawę tę jednakże zupełnie odmiennie zapatrują się nietylko stronnictwa radykalne, ale również tak zwane partye rządzące. — I tak przywódca partyi katolickiej, Beernaert, oświadczył otwarcie, że w parlamencie nie będzie mogło jego stronnictwo głosować za przedłożeniem w sprawie królestwa Kongo. Co prawda Beernaert uprawia z reguły opozycyę „quand même", ale w tym wypadku politycy bardzo pokojowo usposobieni zdradzają tendencye bardzo opozycyjne. Z wybitniejszych polityków tylko jeden Woeste, jak twierdzi opinia publiczna w Belgii, zawsze głosuje „za". Niestety król Leopold, dawniej zawsze cierpliwy, obecnie z namiętną agresywnością stara się o przyjęcie przedłożenia w sprawie królestwa Kongo i ta właśnie okoliczność spowodowała ogromne niezadowolenie w kraju. Telegram doniósł, że przedłożenie to zostało uchwalone właśnie teraz, ale nie podaje szczegółów jego, a zwłaszcza nie rozjaśnia pytania, czy i jakie poprawki zostały w niem poczynione.

Do tej sprawy, prawie wyłącznie politycznej, przyłączyła się sprawa osobista króla Leopolda, osobista do niedawna, obecnie jednakże z wielu powodów publiczna. Gabinet belgijski, aż nadto lojalny, zaczął królowi Leopoldowi czynić wyrzuty, że od pewnego czasu przebywa stale za granicą, a mianowicie w Paryżu. I tutaj rozpoczyna się wielce romantyczny rozdział z dziejów króla Leopolda, który dla siebie uzurpuje na tem polu wszelkie prawa, a dla córek swoich, ks. Ludwiki koburskiej i hrabiny Lonyay, jest nieubłagany. Król na zarzuty ministrów odpowiada z całą naiwnością, że przebywa w Paryżu dla kuracyi, a mianowicie dla leczenia chorej nogi za pomocą rozgrzanego powietrza. Zabiegów tych — jak twierdzi król — nie można przerywać pod grozą wywołania zakażenia krwi. Ludzie rozsądni odpowiadają na to, że urządzenia, potrzebne do tego, można zaprowadzić w Brukseli, a lekarz z asystentami może przyjeżdżać z Paryża, ale — tutaj jest właśnie owo „ale".

Król Leopold, jak wiadomo, pomimo sędziwego wieku, liczy bowiem 73 rok życia, nawiązał nowy, ostatni może, ale tem intensywniejszy stosunek miłosny. Wybraną jego jest pani Delacroix, córka portyera, obecnie z łaski króla baronowa Vaughan. Pierwsze dziecko baronowej Vaughan przyszło na świat w Belgii, drugie we Francyi. Król Leopold wynajął dla swojej wybranej niedaleko od Paryża wspaniały zamek, będący własnością pani Say, wdowy po milionerze, właścicielu licznych fabryk cukru. Tam przez pewien czas baronowa Vaughan w tajemnicy podejmowała króla, wkrótce jednakże tajemnica owa stała się własnością publiczną. Król poprostu opuścił Belgię i za granicą kraju oddawał się młodzieńczej namiętności, zapominając o wszelkich obowiązkach wobec państwa i swojej rodziny.

Ludność Belgii, oburzona temi ekstrawagancyami króla, już oddawna szemrała, a król zamiast pomyśleć o odwrocie, brnie dalej w bagnie wielce dwuznacznych stosunków. Chcąc zapewnić baronowej Vaughan i jej dzieciom królewski byt, próbował król Leopold wdać się w pokątne konszachty z rządem francuskim. Mianowicie wysłał do francuskiego ministra skarbu Caillaux swojego pełnomocnika, który zaproponował, aby wyjęto z pod francuskiej jurysdykcyi wymienione nieruchomości i zapewniono sobie dowolną co do nich rozporządzalność. Minister Caillaux odpowiedział, że królewskie domeny państwa Kongo nie są we Francyi osobą prawną, i odmówił żądaniu króla. Ale król Leopold nie chciał zrezygnować z realizacyi swojego pomysłu i przez swojego pełnomocnika wystąpił wobec rządu francuskiego z wnioskiem, aby wszystkie posiadłości jego we Francyi objęło mające założyć się towarzystwo akcyjne. Użytkowanie z tych posiadłości miało być zastrzeżone dla pewnych celów filantropijnych, tudzież dla „osób, wyznaczonych przez króla Leopolda", to znaczy dla baronowej Vaughan i jej dzieci. Rząd francuski odpowiedział znowu odmownie i na razie własność dóbr króla Leopolda we Francyi zapisana jest w hipotece na imię zaufanego Thiriata.

Te matactwa króla za granicą wywołały w Belgii ogromne oburzenie, zwłaszcza, że w Brukseli mają być obecnie sprzedane na publicznej licytacyi klejnoty i rozmaite przedmioty wartościowe, pozostałe po królowej Henryce, zmarłej żonie króla Leopolda. Licytacya została rozpisana na żądanie wierzycieli obu córek króla, t. j. ks. Ludwiki Koburskiej, tudzież hr. Lonyay, wdowy po arcyksięciu austryackim Rudolfie. Sądzono, że król Leopold nie dopuści do takiego skandalu i nabędzie owe przedmioty, zwłaszcza, że pośród nich znajduje się dyadem wspaniały, ofiarowany królowej Henryce przez gminę miasta Brukseli. Znajduje się tam również koronkowa suknia ślubna królowej, ofiarowana jej przez kraj ze składek ogólnych, do których przyczyniły się nawet najuboższe robotnice groszowemi składkami. Dzisiaj ma to wszystko pójść na licytacyę publiczną ku powszechnemu zgorszeniu, któremu król mógłby zapobiedz, ale nie chce tego uczynić z niewiadomych powodów.

Wszystkie te okoliczności wywołały, jak wspomnieliśmy, ogólne oburzenie w Belgii. Doszło do tego, że mówią nawet o złożenia przez króla korony. Podobno sam król miał oświadczyć, że zrzecze się tronu, jeżeli parlament odrzuci przedłożenie o państwie Kongo. Następcą jego byłby ks. Albert. Czy dojdzie do tej ostateczności, obecnie przewidzieć nie można, to jednak jest pewnem, że król Leopold stracił w kraju swoją dawną powagę i swoje wpływy. Sądzono go i dawniej surowo, ale z respektem, obecnie lekceważą go cisi i potulni Belgowie.

Potęga finansowa Francyi.

Przywykliśmy już do żalów i rozpaczy klerykalnej i konserwatywnej prasy, która leje łzy nad upadkiem republikańskiej, demokratycznej i bezbożnej Francyi, wskazując ją jako odstraszający przykład państwa, które okrutne fatum uczyniło „igraszką" w ręku „demagogów bez czci i wiary" i „pozbawionych wszelkiej tradycyi demokratów". — Dawna napoleońska „belle France" — biadają wszelacy reakcyoniści — z bogatej, potężnej i jednolitej stała się, dzięki tym okropnym ludziom, biedną, wyradzającą się i tak nędzną, że los jej zależy już całkowicie od dobrego humoru Wilhelma lub Edwarda.

Czy jednak tak jest istotnie? Czy rzeczywiście Francya tak daleko pod 36-letnimi rządami republikańsko-demokratycznemi upadła i osłabła? Odpowiedź niechaj nam dadzą cyfry.

Z powodu obecnego „złotego" przesilenia wielu poważnych dzienników francuskich zwróciło się do specyalistów z prośbą, aby w celu uspokojenia publiczności, przedstawili jej ekonomiczne i finansowe położenie Francyi. — Z tego, co mówią specyaliści:

Podczas gdy zapas złota niemieckiego wynosi 817 mil., angielski zaś 941 mil., to francuski zapas złota wynosił już w r. 1900 — 2.331,000.000 fr., a z końcem sierpnia br. podniósł się do sumy 2.806,000.000 fr.

Zaczynając od r. 1880, suma oszczędności rośnie we Francyi w takiej progresyi, że w roku 1895 rząd widział się zmuszonym określić maximum wkładek do kas oszczędności w wysokości 1500 fr. na osobę, ale i to nie zmniejszyło napływu wkładek. W r. 1880 liczono 4 mil. wkładek z sumą oszczędności przeszło miliard fr. W pięć lat później liczba wkładek podniosła się do 5 mil., a suma oszczędności do dwóch miliardów. W roku 1900 wkładek jest dzisiaj 12 milionów, a oszczędności 4.274,000.000. W roku 1906 wkładek jest 12,335.000, a oszczędności 4.678,772.000 fr., t. j. po 119 fr. na głowę ludności. Lecz wszystkie te cyfry dotyczą tylko sum oszczędnościami naszych drobnych ciułaczy, ulokowanemi tylko w kasach oszczędności.

O tem zaś, jakie sumy ulokowane są w pożyczkach państw obcych, wyrobić sobie można pojęcie z faktu, że Francya, tytułem samego procentu od tych pożyczek, otrzymuje rocznie 800 do 1000 milionów franków.

Z 17 do 18 miliardów franków, stanowiących złotą gotówkę całej kuli ziemskiej, do Francyi należy 6 do 7 miliardów, t. j. jedna trzecia część całej sumy. Gdyby zaś Francya, jak to przypuszczają niektórzy finansiści, przestała wywozić je za granicę, lecz lokowała je wyłącznie w kasach i walorach francuskich, to złoty jej zapas wzrósłby do bajecznej sumy 11 do 12 miliardów franków ze wszystkich 17 do 18 miliardów, krążących na kuli ziemskiej.

Oto w jakich cyfrach przedstawia się tylko pieniężne bogactwo „nieszczęsnej" Francyi, w której proces oszczędnościowy rozpoczął się ze szczególną intenzywnością w roku 1880, t. j. w dziesięć lat po dojściu do władzy demokracyi.

Reakcyoniści powołują się chętnie na ogromny dług państwowy Francyi, jako na dowód, że rządy demokratyczne doprowadzają to państwo do ruiny. I rzeczywiście za rządów republikańskich dług ten wzrósł w porównaniu z r. 1869, t. j. z chwilą największego pozornego rozkwitu cesarstwa, o sumę 14 miliardów i wynosi obecnie 29 miliardów franków. Ale reakcyoniści zapominają o jednej drobnostce — mianowicie, że ogromna część owego nowego długu państwowego poszła na likwidacyę wojny z Niemcami i haniebnie zakończonego w niej imperyum Napoleońskiego. Sama bowiem wojna kosztowała Francyę 15 miliardów franków, a procent od tej sumy w kwocie 450 milionów obciąża dotąd każdoroczny budżet francuski. Ale nietylko tem obciąża martwe cesarstwo żywą republikę. Reorganizacya armii, która po straszliwym pogromie w r. 1870 okazała się niezbędną, pochłonęła w ciągu 35 lat bagatelkę — 41 miliardów franków, a republika musiała z tego powodu coroczne wydatki na armię podwoić, podnosząc je z 600 milionów na 1.200 milionów. Jeżeli zaś dodamy do tego, że republika tytułem samych pensyj inwalidów wypłaciła w ciągu lat 35 — sześć miliardów franków, co także jest bezpośrednim skutkiem wojny — to zrozumiemy, że gdyby cesarstwo nie było jej w spadku po sobie pozostawiło straszliwego pogromu i ruiny państwowej, to budżet dzisiejszy Francyi mógłby być o połowę mniejszy, a dług jej wynosiłby tyle, ile wyniósł w owym „złotym" roku 1869.

Jak gospodarowała trzecia republika groszem państwowym w czasie swojego istnienia? Oto z przeszło 11 miliardów wydano na budowę kolei, kanałów i podniesienie kultury kolonij. Francya, która przed laty 30 zajmowała szóste miejsce pod względem długości linij kolejowych, dzisiaj wysunęła się na pierwsze miejsce. Jej gospodarstwo kolejowe reprezentuje obecnie wartość 20 miliardów franków, które w ciągu 40 do 50 lat przejdą na wyłączną własność państwa.

W koloniach francuskich, które w r. 1880 miały 11 kilometrów kolei, jest dzisiaj 2984 kilom. ko-

Gmina i mieszkania.

Józef Pakies: „Wpływ gminy na sprawę mieszkań". Kraków, 19905.

Co najmniej dziwnem wydać się musi, że w dwa lata po ukazaniu się książki trzeba o niej pisać tak, jak gdyby ukazała się dopiero wczoraj. Tem dziwniejsze, że książka dotyka jednej z najbardziej piekących kwestyj bieżącej doby, odczuwanej przez najszersze sfery ludności — sprawy mieszkań. Autor, technik z zawodu, rozporządzający bogatem doświadczeniem praktycznem, omawia kwestyę mieszkań na szerokiem tle ekonomicznem, z inteligentnem wniknięciem do głębi badanego problemu, by z pomocą dat, zebranych nietylko w Wiedniu i Pradze, lub w innych zagranicznych miastach, lecz także w świetle cyfr, dotyczących stosunków krakowskich, a wydobytych i zestawionych z wielkim nakładem własnej pracy i własnych zabiegów, wyjaśnić przyczyny i istotę obecnego stanu kwestyi mieszkań u nas, a nie mniej także wskazać drogi na przyszłość. Podnieść przytem należy, że autor przeoblekł swoje cenne i ze wszech miar ciekawe wywody w tak piękną formę, że książkę jego czyta się z nadzwyczajnem zainteresowaniem.

Współczesna kwestya mieszkań posiada taką doniosłość społeczną, że zdobyła znaczenie równorzędne z kwestyą chleba. Przedstawia się ona rozmaicie. Jest ogólną, jeżeli z wyjątkiem najmajętniejszych daje wszystkim uzasadnione powody do skargi, to jest, gdy klasy średnie mieszkają za drogo, a klasy niższe, nawet za niestosunkowo wysoką część swego ciężko zarobionego grosza nie mogą znaleść mieszkania, odpowiadającego najprymitywniejszym wymaganiom hygieny i porządku. — Może ona jednak być także tylko kwestyą mieszkań robotniczych, jak w Anglii i Belgii, a to dzięki bogactwu społeczeństwa i systemowi małych domków rodzinnych. U nas, z powodu biedy w kraju, kwestya mieszkań jest ogólną. Na podstawie wykazów ministerstwa skarbu za lata 1901—1902 wykazuje p. Pakies, że przeciętna roczna wysokość czynszu za jedną ubikacyę jest — pominąwszy Wiedeń i Pragę — wyższa we Lwowie i w Krakowie, niż w innych miastach Austryi. I tak wynosi ona: we Lwowie 169·7 kor., w Krakowie 163·4 kor., w Tryeście 152·2 kor., w Czerniowcach 142·8 kor., w Bernie 130 kor., w Ołomuńcu 121·7 kor., w Gracu 108·7 kor., w Innsbrucku 107·3 kor., w Lincu 104·8 kor., w Lublanie 93·3 kor., w Salzburhu 84·7 kor., w Gorycyi 63·8 kor.

Najwybitniejszą zatem cechą kwestyi mieszkań jest ich drożyzna, czyli przedstawia się ona w praktycznem życiu, jako kwestya ceny mieszkań. Otóż celem pracy pana Pakiesa jest wyjaśnienie przyczyn tej drożyzny i wskazanie środków zaradczych, celem obniżenia ceny mieszkań.

Autor rozbiera z wielką znajomością przedmiotu dwa czynniki, składające się na wartość ekonomiczną domu, t. j. wartość parceli i wysokość kosztów budowy. Jeżeli wartość domu się zmienia, to zmianie uledz może, tylko wartość parceli, czyli, wzrost wartości ekonomicznej domu wpływa na podwyższenie renty gruntowej, t. zn. podnosi nadwyżkę dochodów, jaka pozostaje po oprocentowaniu i amortyzacyi kapitału, włożonego w budowę domu, oraz po potrąceniu kosztów administracyi i opodatkowaniu budynku. Ilustracyę stanowią niezmiernie ciekawe daty, dotyczące wzrostu ceny gruntów w Krakowie w latach 1870—1900, omówione porównawczo z odnośnemi datami, zebranemi co do Wiednia przez dra Schwarza; ca o do Pragi przez dra Horačka. Widać z nich: że tak w Wiedniu, jak w Krakowie absolutna wartość parcel wzrastała w miarę zbliżania się ku środkowi miasta. W Krakowie cena gruntów wzrosła na całym obszarze miasta w stosunku wyższym, niż czterokrotnie. Z wyjątkiem Stradomia i Kazimierza, których dla braku dostatecznych materyałów autor nie mógł uwzględnić, cena parcel w omawianem trzydziestoleciu wzrosła:

w dzielnicy I 10-krotnie
„ „ III 12- do 100-krotnie,
„ „ IV 15- do 60-krotnie,
„ „ V 12- do 50-krotnie.
„ „ VI 15- do 100-krotnie.

Cały zatem Kraków był wdzięcznem polem dla spekulacyi gruntowej, już bowiem w Rynku cena gruntów wzrosła 10-krotnie, kiedy w Wiedniu dopiero na obwodzie jego granic z przed roku 1890 wzrosła czterokrotnie. To gwałtowne podskoczenie ceny gruntów wpłynęło obciążająco na koszta budowy domów, a w dalszym ciągu na wysokość czynszów. Tymczasem gmina patrzyła na ten rozwój stosunków obojętnie, gdyż — jak stwierdza dosadnie autor — „polityka gruntowa gminy, ten czynnik, który decyduje o wzroście spółczesnego miasta, nie była u nas znaną wogóle".

Obok ceny gruntów drugim czynnikiem ekonomicznej wartości budynku są koszta budowy. Wartość parceli jest niestała, odchylenia jej wahań są znaczne, przy sprzyjającej konjunkturze nieraz wprost wielkie; koszta budowy, związane z ceną i jakością stale do budowy używanych materyałów, wreszcie z pracą ludzką i przepisami administracyjnemi okazują znacznie stalszą tendencyę, niż pierwszy czynnik. Na podstawie obszernego omówienia, różnych poglądów ekonomicznych, na znaczenie, jakie oba powyższe czynniki ekonomicznej wartosci budynku mają dla kwestyi mieszkań, wysuwa autor wniosek, że przy lepiej położonych gruntach cena parceli prawie równoważy koszta budowy, kiedy przy mieszkaniach, stojących na dalej i gorzej położonych gruntach, decydującym czynnikiem dla wysokości czynszu są koszta budowy.

Mieszkanie współczesne — to produkt, który zanim stanie się przedmiotem najmu, przechodzi z ręki do ręki, z których każda stara się wyciągnąć stąd dla siebie zyski. Terenem jest zwykle pas pustych gruntów wokoło miasta. Tu najpierw otwiera się pole dla spekulacyi gruntowej, a z chwilą, gdy miasto zaczyna w siebie te grunta wchłaniać, występuje spekulacya budowlana. Spekulacyi gruntowej należy kres położyć z chwilą, gdy zysk kupiecki staje się wyzyskiem i dla swych celów ogranicza podaż i dąży do podwyższenia ceny parcel. Wkroczyć tu winna gmina i dlatego autor poświęca ostatnie swe rozdziały gminnej polityce gruntowej, podatkowej i budowlanej. Nie podobna w tem krótkiem sprawozdaniu omówić wszystkich ciekawych momentów, podniesionych przez p. Pakiesa w tym przedmiocie. Nie można jednak pominąć choćby w kilku słowach jego wywodów, wykazujących, że wysokie podatki nie są u nas jedyną przyczyną wysokich czynszów, bo obciążenie podatkowe wynosi np. w Berlinie 5·25%, w Monachium 9·1%, w Wiedniu 42%, w Krakowie 43% surowego dochodu, a przecież cena mieszkań w Niemczech stoi prawie na tej samej wysokości, co w Austryi. Autor poddaje ostrej krytyce obecne austryackie ustawodawstwo podatkowe z czasowem uwalnianiem domów nowych, wykazując, że najbardziej na tem cierpią domy, opłacające już cały podatek, ale położone w sferze wpływu domów, wolnych czasowo od podatku.

Książka p. Pakiesa zawiera obfitość samodzielnych spostrzeżeń, popartych szeroką erudycyą i doświadczeniem, poddaje krytyce obce i nasze własne dzisiejsze urządzenia z taką bystrością, że daje naprawdę całość niezmiernie pouczającą i cenną. Każdy, komu dzisiejsza kwestya mieszkań leży na sercu, czy będzie na nią patrzył ze stanowiska naukowego, czy też pod kątem widzenia najsilniej odczuwanych potrzeb codziennego życia, znajdzie w niej nietylko bogaty materyał faktyczny, lecz, co więcej, pozna w należytem oświetleniu te zjawiska, które często w niemałej mierze go dotykają i w oczy mu się rzucają, choć jądro ich i istota zostaje przed nim zakryta. Przedewszystkiem zaś winni na nią zwrócić troskliwą uwagę ci, w których ręku spoczywa ster rządów naszego miasta, a dlaczego — to najlepiej wyjaśnia sam autor:

„W niedalekiej przyszłości mają miasto nasze ożywić port i kanały, ma ono powiększyć swój obszar i ludność, słowem, zbliżamy się do okresu czasu, który może mieć dla Krakowa epokowe znaczenie. Na terenach przyszłości będzie do zrobienia dużo i to w warunkach bardzo trudnych. Należy zatem dobrze wszystko obmyśleć, szybko przygotować się do działalności, aby fakta nas nie ubiegły, aby niejedno złe obecne, w skali odpowiednio powiększonej, nie przeniosło się na przyszły obszar miasta..... Te obszary, to dziś czysta jeszcze nie zapisana karta, która ma następnym stuleciom przekazać to, co na niej wypisze socyalna polityka gminna w najbliższej przyszłości".

Niech tych kilka słów będzie zaczętą do przeglądnięcia tej ciekawej i pouczającej książki

Dr K. K.

cii. Sam zaś obszar tych kolonij, który w r. 1871 wynosił 414.000 kilom. kwadr., wzrósł dzisiaj do 5.840.000 kil. kw., nie licząc Algieru i Tunisu.

Na oświatę i szkoły wydawało państwo w 1869 roku 50 milionów franków, dzisiaj zaś 271 milionów rocznie, oprócz 16 mil. fr., które na ten cel wydają inne ministerstwa w swoich resortach. — W r. 1870 liczba analfabetów wynosiła 25 proc. mężczyzn i 37 proc. kobiet. Dzisiaj zaś dorosłych analfabetów wcale niema we Francyi, a wśród dzieci w wieku 10 do 15 lat jest tylko 5 proc. nieumiejących czytać i pisać...

Na pocztę i telegraf wydawał skarb francuski w 1871 roku 83 mil., dzisiaj zaś wydaje 240 milionów fr. Obrót handlowy Francyi z 6 miliardów w r. 1869 wzrósł do 10 miliardów w r. 1906. — Obrót zaś kasowy w Banku francuskim podniósł się w tym czasie z 8 miliardów do 27 miliardów rocznie (!).

Takie są rezultaty rządów demokratycznych we Francyi. Tym, którzy jeszcze i z nich nie mogą się przekonać, że „dawne dobre czasy“ były znacznie gorsze, wystarczy chyba przypomnieć, że w roku 1871 we wszystkich kasach państwowych francuskich było wszystkiego pół miliona franków, kiedy Bismarck odmówił przyjęcia not banku francuskiego przy wypłacie kontrybucyi wojennej; dzisiaj zaś Francya jest bankierem całego cywilizowanego świata, a jej kredyt jest wprost bezprzykładny.

Szalony wzrost i rozwój okonomiczny i kulturalny Francyi da się chyba porównać z rozwojem Stanów Zjednoczonych, ale i to porównanie wypadnie na korzyść trzeciej republiki, jeżeli się zważy, że w czasie, gdy Stany Zjednoczone, przez nikogo nie zagrożone, mogły całą swą siłą pracować nad rozwojem wewnętrznym, to Francya musiała wkładać bajeczne sumy w reorganizacyę swej armii i udoskonalenie systemu obrony przed czyhającymi na nią wrogami.

K. S.

Kronika.

Kraków, 4 grudnia.

Echa pogrzebu Wyspiańskiego. W dalszym ciągu napłynęły do rodziny zmarłego, do prezydenta miasta i do dyrekcyi teatru depesze kondolencyjne: od dyrekcyi Narodnego Divadla w Pradze, Warszawskiego Towarzystwa wioślarskiego, Czytelni polskiej imienia Kraszewskiego w Kołomyi, burmistrza miasta Gorlic, p. Mensa, Maryi Turzymy i wiele innych.

Wszystkie wieńce, złożone na trumnie Wyspiańskiego, zostaną umieszczone na sarkofagu z jego zwłokami, tylko szarfy od wieńców i wieńce metalowe (srebrne, złote i t. p.) zostaną oddane do Muzeum narodowego.

Cykl Wyspiańskiego. Dyrekcya teatru krakowskiego komunikuje nam: Cykl przedstawień, poświęcony dziełem Wyspiańskiego, ustalony już został definitywnie i rozpocznie się wieczorem uroczystym, na którym dyr. Solski wypowie napisany przez L. Staffa „Tren na śmierć Stanisława Wyspiańskiego“. W scenie Kory i Demetry, ilustrowanej muzyką B. Raczyńskiego, biorą udział panie Solska i Wysocka. Wieczór zakończy „Warszawianka“. — Drugie z kolei przedstawienie w sobotę: „Kora i Demeter“ oraz „Lelewel“. Na cały cykl wydaje dyrekcya odrębny afisz pamiątkowy.

Odczyt o Wyspiańskim. Zarząd główny uniwersytetu Ludowego im. A. Mickiewicza urządza w niedzielę, d. 8 bm. o godzinie 6 wieczór w sali Muzeum techniczno-przemysłowego (ul. Franciszkańska 4) odczyt p. W. Feldmana p. t. „Stanisław Wyspiański“. Bilety po 1 kor. 50 hal. do nabycia w księgarni p. Gebethnera.

Kierownictwo restauracyi Wawelu komunikuje nam:

Wdowa po ś. p. dyrektorze budownictwa miejskiego, architekcie Januszu Niedziałkowskim, ofiarowała do Muzeum Narodowego na Wawel dwa fragmenty autentyczne, pochodzące z zamku, zakupione w latach 1840—50 wraz z materyałem budowlanym ze zburzonych części murów zamku, jeden stopień ze schodów kręconych, prowadzących z I na II piętro zamku, z rzeźbą smoka na spodzie stopnia, i bramkę żelazną, ornamentalnie kutą, pochodzącą z epoki rządów wolnego miasta Krakowa.

Jest to już trzecia serya darów ze sfer obywatelstwa Krakowa dla Muzeum Narodowego na zamku, a za ofiarność tę należy się prawdziwa wdzięczność. Pamiątki ze zamku tak rozproszone zostały, że zwrócenie ich do pierwotnego miejsca pochodzenia jest rzeczywiście objawem spełnienia życzeń wszystkich, aby to, co na Wawelu było a dotychczas się przechowało, na Wawel wróciło.

Wiec kobiet polskich odbędzie się w Krakowie 15 b. m.

Z sali odczytowej. W sobotę d. 7 b. m. w auli uniwersytetu Jagiellońskiego odbędzie się odczyt prof. Zdziechowskiego p. t.: „Dzień Ducha św. w poezyi Krasińskiego“. Początek o godzinie 5 po południu. Bilety przy wejściu.

III wieczór klasyczny. Wydział akademickiego Koła artystycznego miłośników dramatu klasycznego zawiadamia niniejszem, iż tego roku specyalnych zaproszeń na „wieczór klasyczny“ rozsyłać nie będzie. Ponieważ kostyumy ptasie, używane za granicą do sztuk nowożytnych okazały się w komedyi klasycznej nieodpowiedniemi, a w szczególności nie dadzą się dostosować do stylu Arystofanesa, przeto wydział powierzył pracowni artystycznej A. Bąkowskiego wykonanie nowych kostyumów, według wzorów klasycznych. Bilety można już teraz nabywać w księgarni S. A. Krzyżanowskiego (Rynek, Linia A—B).

Koncert kwartetu brukselskiego, zapowiedziany na piątek, 6 bm., powinien zgromadzić najliczniejszą publiczność, która nie ma zresztą sposobności słyszenia w naszem mieście dobrej muzyki kameralnej. W całym świecie artystycznym uznano zespół pp. Schörga, Miry, Daucheta i Gaillarda za idealny i gdziekolwiek grają, towarzyszy im zupełne powodzenie. W Mexyku (stolicy) urządzili w zeszłym sezonie cykl, złożony z 24 wieczorów kwartetowych, poświęconych całej prawie literaturze tego rodzaju muzycznego. Nie mniejsze sukcesy pamięta Wiedeń, Berlin i Paryż.

Koncert. W poniedziałek, 16 bm., odbędzie się w wielkiej sali Starego teatru, staraniem komitetu Pań „Rad opiekuńczych“ koncert na rzecz „Ochron popołudniowych“. Komitetowi udało się pozyskać znaną śpiewaczkę ze Lwowa, p. Dębicką, która tak chlubnie zapisała się w pamięci Krakowian zeszłorocznym koncertem w grudniu. Następnie łaskawy współudział przyjęli: kapelmistrz Hock z orkiestrą 13 p. p., oraz artyści teatru krakowskiego p. Zelwerowicz i p. Leszczyński. Część muzyczną wypełni sympatyczny uczeń profesora Lalewicza, p. Feldstein.

Pożegnanie profesora. Jak donieśliśmy, jutro w południe odbędzie się w auli uniwersytetu Jagiellońskiego uroczyste pożegnanie opuszczającego katedrę profesora dra L. Macieja Jakubowskiego. Uroczystość ta będzie z pewnością prawdziwym wyrazem hołdu dla zasłużonego profesora, wybitnego lekarza i prawego obywatela, któremi to przymiotami dał się prof. Jakubowski poznać w czasie długoletniej swojej działalności na każdem polu.

Profesor dr Jakubowski urodził się w Krakowie w r. 1837, tu chodził do gimnazyum św. Anny, które ukończył w r. 1855. Następnie zapisał się na wydział lekarski uniwersytetu Jagiellońskiego, gdzie 15 stycznia 1861 zyskał dyplom doktora nauk lekarskich. Habilitował się z dziedziny chorób dzieci i uzyskał w r. 1864 docenturę, po której w roku 1873 zamianowany został profesorem nadzwyczajnym uniwersytetu Jagiellońskiego. Studya uzupełniał w Wiedniu, Pradze i Paryżu. Przed kilkunastu laty mianowany został zwyczajnym profesorem, piastował też godność rektora uniwersytetu. Prof. dr Maciej Jakubowski należy do najczynniejszych członków Towarzystwa lekarskiego, jest nadzwyczajnym członkiem wydziału matematyczno-przyrodniczego Akadmii umiejętności. Za jego staraniem utworzyło się w Krakowie Towarzystwo opieki szpitalnej dla dzieci, ufundowany został szpital dla dzieci św. Ludwika, przy którym wprowadzono jako zakład rządowy, klinikę chorób dzieci. Do najzasłużeńszych jego czynów należy założenie Towarzystwa kolonij leczniczych, których najwspanialszym wyrazem jest kolonia lecznicza w Rabce dla dzieci skrofulicznych, mieszcząca obecnie po 160 dzieci przez sezon kąpielowy.

Na tem polu zasługi profesora Jakubowskiego są niespożyte — to też społeczeństwo ocenia dobrze te zasługi i umie być za nie wdzięcznem.

Sprawy miejskie. Wczoraj odbyło się posiedzenie sekcyi IV (szkolnej) Rady miasta, pod przewodnictwem prezydenta miasta dra Lea. Na posiedzeniu tem przyjęto przedłożony przez referenta wydziału obrachunkowego, p. Krzyżanowskiego, dział XII (oświata) budżetu miejskiego na r. 1908. Następnie załatwiono kilka podań o zapomogi dla nauczycieli.

Pocztówki T. S. L. — Artystyczne pocztówki T. S. L. wydało Towarzystwo Szkoły Ludowej, niestrudzone w zabiegach o pomnożenie funduszów na cele oświatowe. Wydawnictwa te, zwłaszcza zaś Kalendarz T. S. L. na rok 1908 i wydane obecnie okolicznościowo pocztówki, ze względu na rzeczywistą wartość literacką i artystyczną, oraz niską cenę, walczyć mogą skutecznie z niemiecką lichotą, importowaną do nas całemi tysiącami. Nowe artystyczne pocztówki T. S. L. na Św. Mikołaja, Nowy Rok, Boże Narodzenie i karta ze „Szopką krakowską“ są dalszym ciągiem seryi kart okolicznościowych, rozpoczętej kartą na dzień Trzeciego Maja i popularnym „Konikiem zwierzynieckim“. W barwnych, udatnych reprodukcyach odtwarzają one wysoce artystyczne rysunki p. Anny Gramatyka-Ostrowskiej, które zarówno ujęciem tematu, jako też wprowadzeniem swojskich motywów dekoracyjnych mają charakter na wskróś polski. Wdzięcznym tematem odznaczają się zwłaszcza pocztówki: „Boże Narodzenie“ i „Św. Mikołaj“; pierwsza jest zarazem symbolem T. S. L., przygarniającego dziatwę polską ludową, druga wymowną satyrą polityczną, a towarzyszący św. Mikołajowi dyabeł z rózgą przypomina naszej dziatwie jej rówieśników z Wrześni.

Nie wątpimy, że społeczeństwo nasze powita pocztówki T. S. L. z prawdziwem zadowoleniem i korzystając z nadchodzącego dnia św. Mikołaja i świąt Bożego Narodzenia, dorzuci nie jeden „grosz na szkołę ludową“ w tak łatwy sposób, jakim jest rozsyłanie polskich pocztówek T. S. L., zamiast lichych niemieckich korespondentek.

Obywatelskość władz. Donoszą nam, że w ostatnich czasach niektóre władze państwowe i autonomiczne w kraju poleciły używanie wiedeńskich produktów do malowania mostów i konstrukcyj żelaznych, mimo, że w kraju posiadamy kilka fabryk produktów chemicznych i farb, które, tak co do jakości danego produktu, jako też i ceny, skutecznie konkurują z obcemi fabrykami. Obecnie poprzestajemy na ogólnem zaznaczeniu, że postępowanie takie jest w wysokim stopniu niepatryotyczne i paraliżuje wszelkie usiłowania około podniesienia i rozszerzenia przemysłu krajowego, w razie jednak powtórzenia się analogicznego wypadku, nie omieszkamy wymienić publicznie władzy, mającej tak mało serca dla gospodarczego podniesienia kraju.

Amatorka rumu. Wczoraj aresztowano 47-letnią Dorotę Lizakową, rodem z Jaźwicza, która dostawszy się do piwnicy szynkarza Rittermana przy ul. Józefa na Kazimierzu, skradła stamtąd kilkadziesiąt litrów rumu. Skradzionym rumem częstowała następnie znajome kobiety na ulicy, tak, iż wkrótce wokoło hojnej szafarki zbiegł się wielki tłum amatorek tego krzepiącego trunku. To jednak spowodowało interwencyę organów policyjnych, które nieprzyjaciółkę wstrzemięźliwości zawiodły do aresztów policyjnych.

Z podgórskiej kroniki policyjnej. Wczoraj aresztowano w Podgórzu 18-letniego Henryka Kucharskiego, już za kradzież karanego, który w czasie nakręcania automatu grającego w jednym z szynków, skradł z automatu 30 koron i umknął. — W poniedziałek dnia 2 b. m. aresztowano za kradzież 2 skrzyń świec, popełnioną na szkodę kupca Weindlinga w Podgórzu Jana Mazurkiewicza, 35-letniego wyrobnika z Olszowic. Schwytano go, gdy skradzione świece usiłował spieniężyć.

W biurach ekspozytury dyrekcyi policyi w Podgórzu złożono naczynia blaszane miernicze i wagę, odebraną podejrzanemu indywiduum.

Z kraju.

Biała, 3 grudnia. Staraniem wszystkich polskich stowarzyszeń odbyło się w sobotę nabożeństwo żałobne za poległych w walce o wolność. — Podczas mszy odśpiewał kwartet sokoli. Pomimo, że nabożeństwo było zapowiedziane plakatami, udział był bardzo słaby, szczególniej zaś, t. zw. inteligencya, nie dopisała. Ponieważ opieszałość ta zaczyna wchodzić w zwyczaj, zmuszeni jesteśmy tą drogą przypomnieć jej obowiązek i zwrócić się do miarodajnych czynników z prośbą, aby nas tu na kresach nie darzyły ludźmi, którzy poza swem fachowem zajęciem niczem się nie interesują. Tacy mogą wegietować wygodnie i spokojnie gdzieś w środku kraju — tam przynajmniej nie będą szkodliwi — na zagrożonych kresach potrzebujemy ludzi czynu, prawdziwych obywateli. Gorąco też o takich prosimy.

W niedzielę wieczór zebrała się w sali „Czytelni polskiej“ pokaźna liczba mieszczan, ludu, młodzieży rękodzielniczej, aby uczcić rocznicę wybuchu bohaterskiej walki o niepodległość. Sala wypełniła się po brzegi. Odstąpiono od przyjętego zwyczaju, zaniechano wszelkich produkcyj, a natomiast, po złożeniu w kilku gorących słowach czci i hołdu bohaterom wolności, omówiono najżywotniejsze potrzeby miejscowe i ogólno-narodowe.

Ze względu, że od niejakiego czasu krążą wieści o staraniach Niemców, aby rząd trzymał w Białej gimnazyum niemieckie, uchwalono jak najenergiczniej zaprotestować przeciw temu i odnieść się do Rady szkolnej krajowej i Koła polskiego w Wiedniu, aby dla 100-tysięcznej ludności polskiej w powiecie kreowano polską szkołę średnią. Zainicyowana składka na cel polskiego gimnazyum przyniosła 66 koron 33 hal.

Omówiono też projekt rządu pruskiego, zmierzający do odebrania Polakom w Poznańskiem i na Górnym Śląsku swobody używania języka ojczystego na zebraniach i do wydarcia im spuścizny ojców, a napiętnowawszy należycie ten barbarzyński krok, uchwalono przesłać rodakom pod knutem pruskim jęczącym, wyrazy współczucia i zachęty do wytrwałej i skutecznej walki w obronie przyrodzonych praw; wyrażono też podziękowanie wszystkim stronnictwom, które w parlamencie austryackim tak energicznie wystąpiły przeciw nowemu bezprzykładnemu gwałtowi rządu pruskiego. Ażeby zaś polskiemi pieniądzmi i siłami galicyjskiego robotnika nie przyczyniać się do gnębienia naszej braci, postanowiono rozwinąć jak najenergiczniejszą akcyę celem przeprowadzenia bojkotu pruskiego przemysłu i powstrzymania wychodźtwa do Prus.

Śpiew chóru sokolego i deklamacya, wykonane z werwą i odczuciem, uzupełniły zebranie, którego uroczysty nastrój i przebieg bardzo poważny silne wywarły wrażenie. Zdaje się, że ten rodzaj obchodów narodowych większą ma wartość i wyprze wszelkie pretensyonalne „wieczorki“.

Zebrane na konferencyi nauczycielstwo powiatu bialskiego uchwaliło wyrazić energiczny protest przeciw projektom rządu pruskiego. W serdecznych słowach oddano cześć wielkiej pamięci Stanisława Wyspiańskiego.

Bochnia, 2 grudnia. W niedzielę 1 b. m. zebrali się obywatele bocheńscy w sali Rady powiatowej na wiec, celem przyłączenia się do protestu reprezentacyi polskiej w parlamencie przeciw barbarzyńskim przedłożeniom rządu pruskiego w sprawie zgromadzeń i wywłaszczenia. Wiec zagaił burmistrz dr Maiss, poczem przemawiało kilku mowców, na których wniosek wyrażono oburzenie z powodu projektów pruskich, uchwalono podziękować drowi Kramarzowi za dzielny występ w obronie narodu polskiego, a wreszcie wybrać komitet, któryby czuwał nad konsekwentnem bojkotowaniem pruskiego przemysłu.

Wieczorem tego dnia odbył się w sali „Sokoła“ uroczysty wieczór ku uczczeniu 77 rocznicy powstania listopadowego, urządzony przez stowarzyszenie polskiej młodzieży pracującej „Ojczyzna“. Oprócz słowa wstępnego, produkcyj wokalnych i muzykalnych i deklamacyi, odegraną została sztuka dramatyczna p. Jana Górki: „Boże zbaw Polskę“.

Dobczyce, 3 grudnia. Tutejszy „Sokół“ uczcił dnia 1 b. m. pamięć poległych w r. 1831 nabożeństwem, odprawionem przez ks. proboszcza Zastawniaka. Podczas nabożeństwa chór pod batutą ks. Kwiczali odśpiewał szereg pieśni patryotycznych. Wieczorem odbył się uroczysty obchód, na którego program złożyły się: słowo wstępne, prześlicznie wygłoszony przez Zosię L. wiersz „Jeszcze nie zginęła“, kwartet smyczkowy, śpiew solowy i znakomicie odegrana sztuka „X pawilon“.

Tarnów, 3 grudnia. (Z Rady miejskiej. Śmierć Wyspiańskiego. Pogrzeb ś. p. Pisza. Wieczorek Mickiewiczowski. Sprawa rozszerzenia dworca. Pożar). W ubiegłym tygodniu odbyły się dwa posiedzenia Rady miejskiej pod przewodnictwem burmistrza dra Tertila. Na pierwszem zawiadomił burmistrz Radę, iż w najbliższych dniach rozpocznie się sprzedaż węgla dla ubogich w zabudowaniu policyi miejskiej; konieczną więc jest pomoc radnych jako dyżurnych. Następnie na tajnem posiedzeniu przystąpiono do zmiany statutu służbowego i emerytalnego dla urzędników i sług miejskich. Zmiana powyższa polega na regulacyi płac urzędników, dla których potworzono stopnie płac po 1200, 1500, 1800, 2000, 2500, 2900, 3000 i 4000 koron, a nadto z czterema dodatkami pięcioletnimi po 200 koron, których awans nie przerywa. Dotychczasowy dodatek aktywalny zniesiono, włączając go do płacy; będzie odtąd służył za podstawę do wymiaru emerytury. Czas służby skrócono do lat 35.

Na drugiem posiedzeniu z powodu małego kompletu radnych, spadły niektóre sprawy z porządku dziennego. Rada uchwaliła nieprzyjąć rezygnacyi radcy Dobrowolskiego z godności radnego; p. Stapf interpelował w sprawie drożyzny, dr Ringelheim proponował inicyatywę w sprawie założenia w Tarnowie Tow. spożywczego.

Śmierć naszego wielkiego poety Wyspiańskiego zelektryzowała całe nasze miasto, a zwłaszcza inteligencyę i młodzież. Na pogrzeb autora „Wesela“ wyjechała liczna reprezentacya młodzieży: z gimnazyum II 63, seminaryum 50, gimnazyum I 10 i szkoły realnej 11. Delegacyę młodzieży II gimn. prowadzili profesorowie: Heitzman, Trybowski i Wojciechowski, szkoły realnej prof. Paciorkiewicz, seminaryum prof. Doleżan i prof. Kwiciński. Dyrekcya gimn. II urządziła wczoraj nabożeństwo żałobne za duszę zmarłego przedwcześnie poety, poczem zwolniła uczniów od nauki szkolnej. Dzisiaj odbyło się nabożeństwo żałobne, urządzone staraniem gimnazyum I i seminaryum nauczycielskiego.

Pogrzeb ś. p. Józefa Pisza, redaktora tygodnika „Pogoń“, odbył się w sobotę przy znacznym udziale publiczności. Śmierć ś. p. Pisza wywarła prawdziwy smutek w kołach naszego miasta, gdyż zmarły należał do tych uczciwych dziennikarzy o zasadach demokratycznych, którzy wojują prawdą.

Staraniem IV kursu uczniów seminaryum nauczycielskiego odbył się w sali Sokoła dnia 30 listopada wieczorek Mickiewiczowski na dochód „Pomocy koleżeńskiej“. Część muzykalna, na którą się złożyło wiele ładnych utworów, wypadła bez zarzutu, jak również część deklamacyjna, reżyserowana przez prof. Doleżana. Część tę stanowiło odegranie „Pana Tadeusza“ w 5 odsłonach, ułożonego na scenę przez Kaz. Missona. Publiczność dopisała i wypełniła salę po brzegi.

Sprawa rozszerzenia tarnowskiego dworca kolejowego jest w pełnym toku. Z końcem listopada zjechała komisya rcambulacyjna, w skład której wchodzili delegaci ministerstwa kolejowego, ministerstwa wojny, namiestnictwa, krakowskiej dyrekcyi kolei, oraz miejscowych przedstawicieli starostwa i magistratu. Komisya bawiła w naszem mieście przez dwa dni.

Onegdaj wybuchł w Krzyżu pod Tarnowem pożar, który zniszczył stodołę ze zbożem Jana Wolaka. Przyczyna pożaru nieznana.

Straszny wypadek na stacyi kolejowej. Piszą nam z Kalwaryi pod d. 2 grudnia:

Wczoraj, w niedzielę po południu odbył się tu pogrzeb zwrotniczego Wojciecha Pardyaka, nieszczęśliwej ofiary strasznego wypadku kolejowego. — W nocy z czwartku na piątek zginął na swoim posterunku pod kołami maszyny. W kilka godzin dopiero spostrzeżono jego śmierć i zebrano porozrzucane szczątki. Czy padł ofiarą nadmiernej pracy z powodu znanego systemu oszczędnościowego, czy zginął z powodu jakiejś nieostrożności przejeżdżającego pociągu, nie wiadomo. Dla swej trzeźwości i prawości charakteru zyskał sobie między kolegami i przełożonymi powszechną sympatyę i uznanie. Wśród powszechnego żalu i współczucia zanieśli go koledzy na wieczny odpoczynek. Zabity zostawił wdowę i dwoje małych dzieci.

Żywiec, 2 grudnia. Żywieckie Koło Towarzystwa szkoły ludowej otworzyło wypożyczalnię książek dla ludu w Cięcinie, dzięki gorliwości kierownika tamtejszej szkoły p. Kowickiego. Otwarcia dokonali prezes i sekretarz Koła, dyr. Gustawicz i prof. Mrozicki. Na tę uroczystość zebrało się około 200 dzieci i kilkadziesiąt ich ojców i matek; przybyli także przedstawiciele tamtejszej inteligencyi. Prezes Gustawicz w serdecznych słowach przedstawił zobranym konieczność garnięcia się do oświaty, poczem przemówił dyr. Kowicki, jako kierownik i opiekun czytelni, zachęcając ludność do czytania i przedstawiając, że oświata jest murem ochronnym przeciw zakusom wrogów, zdążających do wynarodowienia Polaków. Wielkie wrażenie wywarł ustęp przemówienia, dotyczący projektów pruskich o wywłaszczaniu. — Dziatwa odśpiewała w końcu kilka pieśni polskich.

Mielec, 3 grudnia. Rada miasta Mielca na umyślnie zwołanem posiedzeniu dnia 1 b. m., uchwaliła uroczysty protest przeciw pruskim projektom wywłaszczania. Uchwalono wezwać Koło polskie, aby przez swoich reprezentantów w delegacyach wspólnych prowadziło dalej akcyę, wszczętą w parlamencie d. 29 listopada b. r.

Dyrektorem szpitala powszechnego w Przemyślu zamianował Wydział krajowy dr Maksymiliana Hermana, docenta uniwersytetu lwowskiego.

Tarnopol, 3 grudnia. W niedzielę, 8 b. m., odbędzie się w Tarnopolu wiec polski, celem zaprotestowania przeciw gwałtom Prusaków.

Witkowice (na Morawach) 1 grudnia. Staraniem miejscowego Koła T. S. L. odbył się tu w niedzielę 24 listopada wieczór ku uczczeniu 52 rocznicy śmierci naszego wieszcza Adama Mickiewicza. Odczyt o Mickiewiczu wygłosił p. A. Zarzycki, nauczyciel szkoły polskiej w Morawskiej Ostrawie. Dalsze części programu wypełniły bardzo udatne deklamacye i śpiew chóru, złożonego z członków miejscowego Koła. Wogóle wieczór, chociaż skromny, wywarł na zebranych bardzo dobre wrażenie, czego dowodem były huczne oklaski, jak i ogólne żądanie, aby się częściej zbierać i omawiać nasze potrzeby kulturalne i aby w odczycie lub deklamacyi usłyszeć czystą piękną mowę ojczystą.

W niedzielę 8 b. m. urządza Koło dla swych członków i ich rodzin św. Mikołaja.

Ze świata.

Wystawa Tow. „Sztuka“ w Sosnowcu. Czytamy w „Kuryerze Warszawskim“:

W Sosnowcu w sobotę o godz. 1 po południu nastąpiło uroczyste otwarcie wystawy obrazów i rzeźb. Obecny był na wystawie komitet Stowarzyszenia artystów polskich „Sztuka“ w Krakowie, artyści: prof. Axentowicz z Krakowa, Podgórski i Edward Okuń z Warszawy, oraz wiele zaproszonych osób z miasta.

Wystawa, urządzona w lokalu handlowców przy ulicy Starososnowieckiej, przedstawia się nader okazale. Na specyalną uwagę zasługują prace Wyspiańskiego, wspaniały cykl Krzesza-Męcin p. t. „Ojcze nasz“, obrazy Wojciecha Kossaka („Bitwa pod Etoges“), kilka prac poważniejszych Jacka Malczewskiego, olbrzymi obraz Mehoffera „Dziwny ogród“, nagrodzony na wystawie w Monachium, którego wartość określono na 5000 rb., głośna „Dama w czarnej sukni“ Axentowicza i portrety pastelowe, Podgórskiego „Morza i kwiaty“, prócz obrazów Okunia, Rychter-Janowskiej, wreszcie miejscowego malarza p. Wrzesińskiego.

W dziale rzeźb prace: Laszczki, Hochmana, Weissa i innych.

Wystawa w Sosnowcu jest pierwszą tego rodzaju próbą, urządzoną na prowincyi przez „Sztukę“ krakowską.

Z Warszawy. (Rewizye. Wyroki śmierci.)

— Trzeciej rewizyi, w przeciągu krótkiego czasu, dokonano onegdaj w szpitalu żydowskim na Czystem. Nikogo nie aresztowano.

— Przed warszawskim sądem wojenno-okręgowym stanęli wczoraj: Berta Kabat, Jan Szczeciński, Oskar Olszyński, Stanisław Cieślak, Konstanty Ginter, Antoni Grajcar i Stanisław Wójcik, oskarżeni o współudział w zamachu na furgon pocztowy w Łodzi 17 maja b. r. We wspomnianym dniu z centralnej poczty łódzkiej wysłano na dworzec kaliski platformę i bryczkę z przesyłkami wartościowemi. Gdy wozy pocztowe wjechały w ulicę Podleśną, rozległ się głos trąbki; na sygnał ten, jakby z pod ziemi, wyskoczyło 30 młodzieńców z braunigami w rękach i rzuciło się na kozaków. Kozacy przerażeni gęstym ogniem brauningowym i oszołomieni niespodziewanym napadem, rozbiegli się. Na placu boju padł kozak Aniklejew, raniono kozaka Pietrowa i urzędnika pocztowego Ostromieńskiego. Zawładnąwszy w ten sposób wozami pocztowemi, sprawcy zamachu poczęli wyrzucać pakiety, unosząc je z sobą. Jak się potem okazało, łupem stało się 45 rubli w gotówce, oraz blankiety wekslowe na 300.000 rubli. Sąd wojenny po rozpoznaniu sprawy wydał wyrok, skazujący na śmierć przez powieszenie: Kabatową, Szczecińskiego, Olszyńskiego i Cieślaka; na roboty ciężkie: Gintera na 20 lat i Grajcara na 6 lat. Uwolniono Wójcika.

Z Łodzi. (Nabożeństwo za Wyspiańskiego. Aresztowania.)

— Staraniem artystów teatru odbyło się wczoraj w kościele św. Krzyża nabożeństwo za duszę ś. p. Stanisława Wyspiańskiego.

— Nocy ubiegłej aresztowano kilkudziesięciu robotników, którzy wywołali strajk w fabryce akcyjnego Towarzystwa Rosenblata; aresztowano także kilkunastu robotników fabryki Poznańskich. Ogółem w czterech cyrkułach uwięziono 133 osoby; w powiecie łódzkim 23, a w Pabjanicach 9.

Napady na dwory.

We czwartek wieczorem na dwór w Malinowicach pod Będzinem napadła banda opryszków. Bandyci w liczbie 15 wtargnęli do wnętrza, rozdzieliwszy się uprzednio na 3 części. Jedna z nich strzegła dworu od zewnątrz, druga sterroryzowała służbę, pięć zaś złoczyńców wtargnęło do pokoju właściciela majątku, p. Józefa Jaszewskiego, z okrzykiem: „Ręce do góry!“ i zażądali wskazania sobie miejsca, gdzie się znajdują otrzymane przez niego 15.000 rubli. P. J. miejsca tego wskazać nie mógł, albowiem tak pokaźnej gotówki w domu nie posiadał, to też bandyci poprzestali na rewizyi osobistej i zabrali p. J. zegarek złoty i 110 rubli. Odchodząc przywódcy rabusiów serdecznie ściskali ręce p. J., przepraszając za niepokój, jaki swem najściem sprawili.

We środę wieczorem, kilkunastu bandytów, z których kilku było uzbrojonych w rewolwery, napadło na dwór p. Kownackiego w Rożkach, w pow. radomskim, domagając się pieniędzy. Wystraszeni gospodarstwo oddali rabusiom kilkadziesiąt rubli, które posiadali w domu, lecz ci nie poprzestając na tem, zabrali jeszcze pewną ilość odzieży i zapasów gospodarskich i najspokojniej się wynieśli.

Jest to już piąty z rzędu napad na dwór w Rożkach.

Śmierć ś. p. Jaroszyńskiego. Wiadomość o zamordowaniu znanego obywatela Jaroszyńskiego (męża siostrzenicy Andrzeja hr. Potockiego), którą rozpuszczono, okazała się mylną. Sp. Jaroszyński zginął pod kołami lokomotywy, która niespodziewanie na skręcie toru najechała na wiozący go powóz.

Awanse pocztowe. W roku bieżącym grudniowe awanse w urzędach pocztowych są znacznie liczniejsze, niż dawniej. Mianowicie 260 oficyałów zamianowano starszymi oficyałami, a 220 asystentów oficyałami. Dotąd grudniowy awans obejmował zwykle 50 oficyałów. Oprócz tego w ciągu bieżącego miesiąca nastąpi 100 awansów w IX, VIII i VII klasie rangi. Trzeba jednakże uwzględnić, że liczby te odnoszą się do urzędów pocztowych w całem państwie austryackiem, gdyż poczta, podobnie jak zarząd monopolu tytoniowego, ma ogólny, państwowy, a nie krajowy status.

Jubileuszowe marki pocztowe zostaną puszczone w obieg przez zarząd poczt austryackich z powodu 60-letnich rządów cesarza Franciszka Józefa. Wystawa tych marek została wczoraj otwarta w Wiedniu, a dzienniki tamtejsze zapewniają, że są one wykonane w rzeczywistości artystycznie i mają cechę pięknych miniatur. Nowe marki ukazały się w 18 typach. Marki w cenie od 1 halerza do 20 halerzy noszą na sobie podobizny przodków cesarza Franciszka Józefa, a mianowicie cesarza Karola VI, Maryi Teresy, Józefa II, Leopolda II, Franciszka I i Ferdynanda. Dalsze marki okazują portrety Franciszka Józefa, a mianowicie marki po 5, 10 i 25 halerzy głowę w profilu, marka za 30 halerzy portret cesarza z r. 1848, gdy wstąpił na tron w 18 roku życia, zaś marka za 35 halerzy portret cesarza z r. 1878. Następne marki dają portrety cesarza w całej postaci, a mianowicie marka za 50 halerzy w mundurze generała, marka za 60 halerzy na koniu, marka za 1 koronę daje postać cesarza w szacie rycerzy złotego runa. Trzy marki nie mają portretu cesarza, a mianowicie 5 halerzowa marka na pakiety ma koronę cesarską, marka za 2 korony okazuje portal zamku Schoenbrunn, a marka 5-koronowa wewnętrzny dziedziniec „Burgu“ wiedeńskiego. Właściwą marką jubileuszową jest marka na 10 koron, która nosi daty 1848 r. i 1908 r., tudzież daje portret cesarza współczesny. Rysunków dostarczył profesor wiedeńskiej Akademii sztuk pięknych, Kolo Moser.

Los balonu „Patrie“. Jak to wspomnieliśmy, balon francuski „Patrie“, który w sobotę wieczorem zerwał się skutkiem orkanu z uwięzi i został uniesiony w niewiadomym kierunku, posiadał zapasy gazu na 48 godzin. Ponieważ już dobiega do końca czwarta doba, więc pewną jest rzeczą, że balon ów spadł już bądź na ziemię, bądź na morze. — Prawdopodobnie został zniszczony i będzie można odszukać po nim tylko szczątki. Istnieje przypuszczenie, że został zapędzony albo nad góry w Szkocyi, albo nad fale oceanu. Z Brestu wyruszył torpadowiec „Tourbillon“ na poszukiwanie za balonem.

Nowa sprawa o szpiegostwo. W Tulonie krąży pogłoska, że policya miała wpaść na trop nowej sprawy o szpiegostwo. Mianowicie pewien kadet okrętowy miał starać się o wydostanie planów wojskowego balonu do sterowania „Patrie“. Dalej stwierdzić miało śledztwo, że pewnemu obcemu mocarstwu sprzedano plany francuskiej łodzi podwodnej.

Sędzia przed trybunałem karnym. We środę odbędzie się w Wiedniu przed trybunałem orzekającym rozprawa karna przeciwko sekretarzowi sądowemu, drowi Rischankowi, oskarżonemu o przestępstwa seksualne, dokonane na nieletnich dziewczynkach. Dr Rischanek liczy już przeszło 50 lat życia, ale dopiero niedawno został sekretarzem sądowym. Syn ubogiego chałupnika, był pasterzem, a następnie terminatorem u piekarza. W 17 roku życia wstąpił do gimnazyum i to do I klasy. Za lekcye miał u szewca „stancyę“, u krawca zaś śniadanie i obiad. Straciwszy lekcye, pracował znowu u piekarza, poczem ponownie powrócił do gimnazyum. W 27 roku życia złożył egzamin dojrzałości, a następnie przez kilka lat był nauczycielem domowym w zamożnych rodzinach, między innemi w domu ks. Wirtemberskiego i ambasadora Rewertery. W r. 1884 zakochał się w pewnej zamożnej pannie, ale z powodu namiętnego usposobienia wypowiedziano mu dom. Za gwałtowne odgrażania się stanął naówczas przed sądem, ale został uwolniony, gdyż psychiatrzy uznali go za niepoczytalnego. — Ukończywszy wydział prawniczy, wstąpił do sądu. Obecnie został oskarżony o przestępstwa przeciwko moralności, a psychiatrzy uznali go wprawdzie za zwyrodniałego, ale poczytalnego.

102 lat życia. W Berlinie obchodził setną i drugą rocznicę swoich urodzin generał emerytowany Filip Franck, który jeszcze przed kilku tygodniami chodził na obiad do restauracyi, gdzie miał swój stały stolik. Filip Franck jest synem angielskiego oficera, rodem z Hanoweru i Angielki. Za protekcyą dostał się do pruskiej szkoły kadeckiej, a protektorką jego była ks. Antoniowa Radziwiłłowa. Dosłużywszy się stopnia podpułkownika, poszedł Franck na emeryturę. Przed dwoma laty w setną rocznicę swoich urodzin otrzymał stopień generała „ad honores“. Jak wspomnieliśmy do niedawna starzec uczęszczał jeszcze do restauracyi, obecnie z powodu zimowej pory nie wychodzi z domu.

Niezwykłe usługi fonografu. Angielski podróżnik, pułkownik Bolin Harding, zdołał tylko przy pomocy fonografu zbadać dziką krainę Barotse i odkryć źródła rzeki Sambezi w Afryce. Kusili się o to liczni podróżnicy, ale bezskutecznie, gdyż mieszkańcy tamtejszych okolic są tak wrogo wobec białych usposobieni, że wszelkie wyprawy musiały wracać bez rezultatu. Wprawdzie obecny król krainy Barotse, nazwiskiem Lewanika, sprzyja Europejczykom, ale naczelnicy poszczególnych plemion w głębi kraju są, jak wspomnieliśmy, ich wrogami. Otóż Colin Harding do swoich celów zużytkował fonograf w ten sposób, że król Lewanika do fonografu wygłosił stanowczy rozkaz, ażeby wszyscy krajowcy popierali Hardinga. Zabezpieczywszy się w taki dowcipny sposób, Harding wyruszył w podróż. W głębi kraju naczelnicy plemion, zgroma-

dalwszy się w jego namiocie, przybrali wielce groźną postawę. Nagle odzywa się fonograf i oto przerażeni Murzyni usłyszeli głos króla swego z rozkazem, ażeby popierali Hardinga. — Wpatrywali się osłupieni w „gadające żelazo" i wykonywali ślepo wszelkie rozkazy Anglika, który bez przeszkody odbył podróż na przestrzeni 8000 mil angielskich.

Ze stowarzyszeń.

Z uniwersytetu Ludowego. Zarząd główny uniwersytetu Ludowego im. A. Mickiewicza urządza we czwartek, d. 5 bm. o godzinie 6 wieczór obrazy niknące, serya IV: „Słynne budowle i rzeźby" z objaśnieniami. Wstęp 20 h.

W niedzielę, d. 8 bm., o godzinie 4 po południu „Bajki dla dzieci" (z obrazami) w sali uniwersytetu Ludowego (ul. Szewska 16, I p.). Wstęp 20 hal.

We czwartek, 5 b. m., o godzinie 7½ wieczór, odbędzie się odczyt p. Heleny Radlińskiej „O popularyzacyi" (Szewska 16, I p.).

Podziękowanie. WPani Arturowa Benisowa i WPani Antonina z Chłapowskich Konstantowa Górska przeznaczyły dla użytku ubogiej młodzieży szkoły wydziałowej im. św. Floryana warsztaty do nauki ręcznej. Za ten hojny dar składa dyrekcya szkoły w imieniu dziatwy serdeczne podziękowanie tem więcej, że fundusze na zakupno warsztatów i narzędzi do nauki ślusarstwa bardzo skromne. Dyrekcya szkoły wydziałowej im. św. Floryana. W Krakowie dnia 4 grudnia. J. Parczyński.

Uniwersytet ludowy im. Mickiewicza. W czwartek wykład p. Jana Cynarskiego: „Polska średniowieczna na tle dziejów powszechnych".

Repertoar teatru miejskiego.
We środę: „Ich czworo".
We czwartek: „Warszawianka" Wyspiańskiego.
W piątek o godzinie 5 po południu: „Królowa Tatr".
W sobotę: „Lelewel" Wyspiańskiego.
W niedzielę po południu: „Obrona Częstochowy"; wieczór: „Bolesław Śmiały" St. Wyspiańskiego.
W poniedziałek „Wyzwolenie" Wyspiańskiego.

Z kalendarza. We czwartek 5 grudnia: Anastazego m. i Kryspiny; w piątek 6 grudnia: Mikołaja b. w.; w sobotę 7 grudnia: Ambrożego b. w. d. k.
Wschód słońca 5 grudnia o godzinie 7 min. 24, zachód o 3 m. 38. Długość dnia 8 godzin min. 14.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 5 grudnia termometr dosięgał 4·0 do +2 C.; barometr opadał. Dnia 4 grudnia o godzinie 7 rano stan barometru 736·8 mm., termometru — 2·8 C.; wiatr zachodni.

Sprawy sądowe.

Tarnów, 2 grudnia.

(Człowiek-zwierzę).

Przez dwa dni ubiegłego tygodnia toczyła się przed tutejszym trybunałem sędziów przysięgłych sensacyjna rozprawa na tle następującem:

Dnia 18 sierpnia zawiadomiono tarnowską policyę, że obok toru kolejowego za gazownią w ziemniakach leży trup kobiety. Z powodu pory nocnej jakoteż zupełnego rozkładu ciała, nie można było rozpoznać zwłok; dopiero niejaka Małgorzata Małek poznała po sukniach, że nieżywa kobieta nazywa się Zofia Maderak i była żoną niejakiego Wojciecha Maderaka, który przed dwoma tygodniami z nią i dwojgiem dzieci przyjechał do Tarnowa i chwilowo przebywał w Dąbrowie. Zawezwano bezwłocznie Maderaka, który zobaczywszy zwłoki rzucił się na nie i stwierdził wśród płaczu, że rozpoznaje zwłoki swej żony. Ponieważ jednak na postawione mu pytania nie dawał zupełnie pewnych odpowiedzi, uwięziono go. Następnie policya stwierdziła, że Maderak ma w Tarnowie kochankę, niejaką Ewę Więcek i aresztowała ją również. Śledztwo jednak było bardzo utrudnione. Maderak bowiem na kilka dni przedtem udał się do policyi tarn. z doniesieniem, że mu żona zniknęła, a sekcya zwłok będących już w stanie zupełnego rozkładu nie wykazała żadnej gwałtownej śmierci.

Ponieważ stwierdzono, że Maderak od dłuższego czasu żył z żoną w niezgodzie i utrzymywał stosunki miłosne z Więckową, przeto inspektor pol. Opluścil i Leibel udali się z aresztowanymi do Dąbrowy celem zasięgnięcia o nich bliższych szczegółów w miejscu ich pobytu. Tam dowiedzieli się, że Maderak w nieludzki wprost sposób obchodził się ze swoją żoną, że ją bił często i bez miłosierdzia, a wreszcie że pragnął się jej pozbyć za wszelką cenę, a nawet raz usiłował ją otruć witryolem którego dał się jej napić zamiast wódki i w ten sposób przyprawił żonę o dłuższą chorobę. Zeznania świadków udowodniły naturalnie przypuszczenie, że to Maderak dopuścił się morderstwa.

Ponieważ on jednak stanowczo twierdził, że jest niewinny, a sekcya zwłok nie dawała pozytywnych dowodów zbrodni, morderca byłby prawdopodobnie uszedł sprawiedliwości ludzkiej, gdyby nie podstęp inspektora policyi. Mianowicie celem wyśledzenia prawdy, zamknął on Maderaka razem z jego kochanką, a przedtem w celi ukrył pod pryczą policyanta, który podsłuchał rozmowę uwięzionych. Z rozmowy tej wynikało jasno, że mordercą jest Maderak. On też, przyparty krzyżowemi pytaniami, przyznał się wreszcie, że żonę swą zamordował w następujący sposób:

Dnia 7 sierpnia wieczorem wyprowadził ją w pole pod jakimś pozorem i chciał ją poczęstować witryolem, twierdząc, że to wódka. Gdy instynktem wiedziona kobieta nie chciała pić, Maderak ściągnął jej chustkę z głowy, okręcił ją koło szyi i związawszy na dwa węzełki, czekał aż żona udusi. Dokonawszy zbrodniczego czynu, udał się na policyę i zawiadomił, że mu żona zginęła.

Dnia 29 grudnia stanął przed trybunałem sędziów przysięgłych wraz z Więckową, oskarżoną o współudział w zbrodni. Rozprawie przewodniczył radca Rybarski, jako wotanci zasiadali: radca Głębocki i adj. sąd. Kakiel. Oskarżonego bronił z urzędu emer. sekr. sąd. Kowalski, Więckową bronił Dr Goldhammer, oskarżał prok. Kalczyński. Jako znawcy zasiedli: Dr Ozimek i Dr Ader, jako chemicy dyr. Trochanowski i Dr Walczyński.

Oskarżony Maderak, vel Medera lub Mędorak, lat 43, chłop rosły, urodzony w Ćwikowie koło Dąbrowy, cofnął podczas rozprawy swe zeznania, złożone w śledztwie; twierdził tylko, że pchnął żonę tak silnie, iż upadła, a kiedy się obejrzał, już nie żyła. Zawiązanej chustki na szyi nie umiał wytłómaczyć. Oskarżona o współudział w zbrodni kochanka jego Ewa Więckowa, vel Więckowska, lat 51, zaprzeczyła stanowczo, jakoby brała udział w morderstwie, co również oskarżony potwierdził; przyznała się tylko do miłosnego stosunku.

Zeznania świadków stwierdziły, że Maderak wprost po zwierzęcemu obchodził się ze swą żoną, kobietą dobrą i cichą. Wzruszającą była chwila, gdy przesłuchiwano dzieci mordercy. Kiedy wprowadzono je do sali rozpraw, z płaczem przypadły do ojca i zaczęły go całować po rękach. 12-letni syn Maderaka zeznawał bardzo niemile o obchodzeniu się ojca z matką.

Po wywodach stron trybunał przedłożył przysięgłym dwa pytania główne w kierunku zbrodni skrytobójczego morderstwa, oraz dwa ewent. co do ciężkiego uszkodzenia ciała; co do Więckowej pytanie główne w kierunku współwiny w dokonaniu skrytobójczego morderstwa i jedno ewentualne o rozmyślne zaniechanie przeszkodzenia w popełnieniu zbrodni. Przysięgli na główne pytania co do winy Maderaka odpowiedzieli 12 głosami tak, a co do Więckowej pierwsze pytanie zaprzeczyli, drugie zatwierdzili. Wobec jednomyślnego werdyktu sędziów przysięgłych trybunał skazał **Maderaka na karę śmierci przez powieszenie, a Więckowej wymierzył sześć miesięcy ciężkiego więzienia,** obostrzonego postem co tydzień. Oskarżona wyrok przyjęła.

Koniec Barnuma.

Było to w lecie 1901 r. Może niezupełnie dokładnie cytuję tę wiekopomną datę, mam jednakże nadzieję, że równie współczesność jak potomność wybaczy mi ten błąd przypadkowy, jak mi wybaczyła w przeszłości komisya egzaminacyjna, że przy egzaminie dojrzałości nieściśle podałem datę wojen punickich. Siedziałem naówczas, t. j. w lecie 1901 r., a nie podczas wojny punickiej, w kawiarni na plantach dosyć wczesnym rankiem i piłem białą kawę, gdy nagle usłyszałem z daleka tętent kopyt końskich, odgłos kroków ludzkich i gwar głosów ludzkich. Oglądam się i widzę ogromny, różnobarwny pochód ludzi konnych i pieszych, wozów i zwierząt przeciągający ulicą Basztową i Podwalem.

— Tryumfalny pochód Barnuma — rzekł do mnie poważny facet, który w owej porze pił „Józefinkę" i po długiej przechadzce spożywał śniadanie w tejże kawiarni.

Facet miał słuszność. Barnum zdobył Kraków, zanim się w nim pojawił, a gdy wreszcie armia jego, opuściwszy dworzec kolei, zaczęła dążyć na Błonia, setki osób towarzyszyły jej, a z okien wyglądały przeróżne głowy ciekawych.

— Niema to jak cyrkom — rzekł sentencyonalnie facet. Taki Barnum wywiezie niepowrotnie z naszego miasta kilkadziesiąt tysięcy, a my go za to przyjmujemy owacyjnie.

— Nie tylko Kraków — odparłem na obronę naszego miasta.

Facet wypił kawę, zapłacił, a potem rzekł niespodziewanie:

— Mnie lekarz tak czy tak polecił ruch, możebyśmy więc poszli na Błonia.

— Mnie znowu lekarz nie polecił ruchu, natomiast konieczność poleca mi o tej właśnie porze siedzenie w biurze.

Facet poszedł powiększyć swoją osobą tryumfalny pochód Barnuma. — Co potem się działo przez kilka dni w Krakowie, pamiętamy wszyscy. Podziwialiśmy kotły, w których gotowano jedzenie dla 500 podobno osób; podziwialiśmy, jak sprawnie to jedzenie roznoszono, przyczem czyniliśmy przytyki pod adresem naszych jadłodajń; podziwialiśmy karność i zręczność Amerykanów przy stawianiu namiotów — słowem podziwialiśmy wszystko i wszystkich pod firmą Barnuma. Nawet kołki, z Sikornika, wbijane do ziemi, stawały się w oczach naszych jakiemiś nadkołkami, a gwóźdź ze sklepu Goreckiego — „nadgwoździem", tylko dlatego, że dostały się do rąk amerykańskich. — A już największy gwóźdź wbito nam wszystkim w głowę.

Krakowianie przeprowadzili się na błonia, walcząc o bilety wstępu do cyrku. Tworzyły się grupy, którym przygodni prelegenci opowiadali dzieje firmy światowej „Barnum and Bailey", przesadzając na potęgę i jednając sobie ogromną sympatyę słuchaczy.

— Oto tryumf organizacyi, karności i silnej woli — wołali prelegenci, jak gdyby powtarzali lekcyę, na pamięć wyuczoną. — Oto w przeciągu jednej godziny opróżniono kilkadziesiąt wagonów kolejowych na dworcu, oto „migiem" przewieziono wszystko na błonia, oto „migiem" ustawiono namioty i zabudowano przestrzeń 10 morgów. Rano przyjechali, a wieczorem już dają przedstawienie. — My przy takiej imprezie stracilibyśmy 30 razy tyle czasu, mielibyśmy sto nieszczęśliwych wypadków, trzysta bójek, a nareszcie, jak zwykle, spóźnilibyśmy się z przedstawieniem.

— Niech żyje przemysł krajowy! — zawołał jakiś dowcipniś.

Jedni tylko „andrusi", ludzie zgoła niekulturalni, żadnego nie okazywali respektu wobec firmy „Barnum and Bailey". Jeden z „andrusów", wyrzucony z namiotu, do którego się dostał drogą gratyski, nawymyślał wcale niewybrednie jakiemuś Amerykanowi, podobno samemu sekretarzowi generalnemu przedsiębiorstwa. Inny „andrus", władający procą lepiej, niż Dawid, strzelał kamykami do rozmaitych dygnitarzy światowej firmy i dopiero energiczne wystąpienie policyi położyło kres tej zabawie, która mogła skończyć się represyami ze strony Stanów Zjednoczonych. Reszta „andrusów" bardzo skutecznie pracowała nad tem, ażeby się wbić w pamięć Amerykanów.

Ale napływ niebywały kulturalnych Krakowian na wszystkie przedstawienia wynagrodził firmie światowej wszelkie przykre doświadczenia co najmniej stokrotnie. Znosiliśmy do kasy Barnuma i Baileya pieniądze, za które można było wybudować wspaniały dom ludowy, albo schronisko, albo szkołę. Było wstydem nie widzieć rzekomych cudów cyrkowych. „Zastaw się, a postaw się" — było w owych dniach powszechnem hasłem w Krakowie. Żony zaraz po obudzeniu się mówiły czule do mężów: „Zaprowadź mnie do Barnuma", w południe powtarzały to córki, a wieczorem mąż-ojciec wiódł rodzinę na Błonia.

Wreszcie firma Barnum and Bailey opuściła Kraków. I oto nagle zmienił się sąd Krakowa o światowej firmie.

— Blaga amerykańska! — wołali prelegenci po kawiarniach, jak gdyby powtarzali znowu lekcyę, na pamięć wyuczoną. — Proszę wziąć trzy cyrki i puścić je na trzy areny, dołączyć do tego menażeryę, gabinet osobliwości, karłów, kobiety z brodami, ludzi kauczukowych, a potem to wszystko naraz w szalonym ruchu pokazać widzom przy dźwiękach amerykańskiej kapeli — oto przedsiębiorstwo Barnuma i Baileya. Kotłowało się każdemu w głowie i nikt właściwie nic porządnie widzieć nie mógł. Ale nam zawsze imponują rzeczy obce. Dzisiaj ci, którzy nie byli u Barnuma, mogą się tem poprostu szczycić.

Tymczasem Amerykanie pojechali w świat, objeżdżając wszystkie większe miasta Europy. Po latach sześciu przypomnieli nam się znowu. Zbankrutowali — na prawdę zbankrutowali, nie dla reklamy. Nie wiem, czy krakowscy „andrusi" wiedzą o tym wypadku, ale ci, którzy tyle grosza ulokowali w kasie Barnuma i Baileya, pomyślą sobie zapewne, że dziwnym jest ten ostatni tryumf „organizacyi, karności i silnej woli".

h. j-c.

Wiadomości naukowe, artystyczne i literackie.

Z Towarzystwa historycznego. Ze Lwowa donoszą: Na posiedzeniu Towarzystwa historycznego przedstawił prof. L. Finkel sprawozdanie z poszukiwań swoich w archiwach gdańskiem i królewieckiem, o ile odnosiły się do dziejów Zygmunta Starego. Określiwszy stanowisko Gdańska, jako wolnego miasta hanzeatyckiego pod zwierzchnością i opieką króla polskiego, podał w ogólnym zarysie zawartość ksiąg archiwalnych, podzielonych na trzy główne kategorye, t. zw. ksiąg poselskich („libri missivarum"), korespondencyi internuncyuszów gdańskich („Acta internuntiorum) i sprawozdań z Sejmów (t. zw. „recessus"). Znajduje się w nich bardzo bogaty materyał nietylko do historyi samego miasta i jego stosunków z Polską, ale nadto oświetlają one wszystkie handlowo-polityczne negocyacye i układy, prowadzone w interesie Gdańska przez króla polskiego, całą wielką sferę interesów Rzeczypospolitej, związanych z posiadaniem ziem pruskich.

W niej tkwią początki wielkiej wojny o panowanie nad morzem Bałtyckiem. Relacye internuncyuszów są dla tych, w naszej historyografii zaniedbywanych a bardzo doniosłych spraw, pierwszorzędnem źródłem. Recesy gdańskie podają znowu bardzo dokładnie przebieg sejmów ziem pruskich, dyskusye i uchwały, wnoszą zatem wiele światła w wewnętrzne dzieje tych krajów. O sejmach polskich za czasów Zygmunta Starego zawierają relacye posłów gdańskich tylko nieliczne wzmianki, chociaż charakterystyczne i zazwyczaj czerpane z dobrych informacyj.

Gdańsk nie brał bowiem udziału w Sejmach, z wyjątkiem elekcyjnych, w których posiadał głos w wyborze króla. Dzięki temu przywilejowi znalazła się w księgach recesów relacya, raczej dyaryusz, chociaż ułamkowy, elekcyi Zygmunta Starego w r. 1506. Prelegent podał w przekładzie przemowy senatorów i delegatów miast podczas narad elekcyjnych i wskazał na niepospolitą ważność znalezionego aktu, który uzupełniają niektóre listy współczesne w archiwum fromborskiem i królewieckiem. Również do machinacyi Michała Glińskiego są ciekawe przyczynki w archiwum gdańskiem. Szereg obszernych sprawozdań poselskich odnosi się do zjazdu poznańskiego 1510 roku do układów toruńskich 1520 roku, do wojny z Zakonem niemieckim i t. p. Z listów internuncyuszów, przebywających podczas Sejmów w Krakowie lub Piotrkowie (1525, 1536/7, 1543), odczytał prelegent kilka ustępów.

Prelegent przestrzegał w końcu swojego sprawozdania zarówno przed lekceważeniem osoby i wpływu Albrechta w Polsce — jak przed niewłaściwem zapatrywaniem na ścisłe z nim stosunki senatorów polskich. Siostrzeniec króla, lennik państwa polskiego, senator Rpltej, książę posiadający szerokie stosunki w świecie, nie był uważany za wroga Polski i nim nie był, ponieważ cały byt jego wobec banicyi cesarskiej polegał na Polsce. Nie dowierzano mu jednak w zupełności i wielkim jego żądaniom umiano się oprzeć.

— **Anakreont w przekładzie Jana Pietrzyckiego.** Nakładem lwowskiej księgarni Polskiej (B. Połonieckiego) ukazał się tomik poezyj najznakomitszego liryka greckiego, Anakreonta, nadwornego poety króla Polikratesa, w przekładzie polskim Jana Pietrzyckiego.

Dział ekonomiczny.

Reforma ustawodawstwa górniczego. Na sobotę 7 b. m., godzinę 4 po południu, zwołała Izba przemysłowa w Krakowie drugie z rzędu zebranie ankiety z grona producentów górniczych i przedstawicieli władz górniczych w sprawie zamierzonej przez rząd reformy ustawodawstwa górniczego. Wybrany na pierwszem posiedzeniu subkomitet, przedłoży ankiecie szereg wniosków, które mają znaleść wyraz w memoryale Izby. Osoby, pragnące wziąć udział w ankiecie, które nie otrzymały zaproszenia, zechcą się zgłosić do biura Izby.

Szkoła sztygarów w Dąbrowie (Śląsk austryacki.) Z powodu napływających licznych zgłoszeń i zapytań podaje zarząd, że nauka w szkole trwać będzie dwa lata i będzie ciągłą t. zn. bez równoczesnej pracy w kopalni. Uczniowie zamiejscowi mogą znaleść pomieszczenie w internacie szkolnym, w którym koszta utrzymania wyniosą około 35 koron miesięcznie. Ubodzy, a pilni uczniowie, mogą otrzymać stypendya, zaznaczyć jednak należy, wobec już teraz okazującej się nader wielkiej ilości zgłoszeń, że ze względów pedagogicznych na obecnie rozpoczynający się pierwszy rok nauki nie będzie można przyjąć więcej, jak 20 uczniów i że posiadający lepsze kwalifikacye będą przedewszystkiem uwzględnieni.

Cennik ziemiopłodów. Kraków, 3 grudnia. Płacono za 100 kg. netto: Pszenica biała 25·40 do 26·20, czerwona i żółta 25·20 do 26·00, węgierska 25·80 do 26·40; żyto krajowe 24·40 do 25·20, węgierskie 25·60 do 26·00; jęczmień na krupy 16·40 do 17·00, browarny 16·80 do 18·20, na paszę —·— do —·—; owies z opłatą akcyzową 16·50 do 17·20; proso 14·— do 15·50; jagły 26·— do 40·—; tatarka 17·50 do 18·50; kukurydza 15·60 do 17·20; groch 23·20 do 29·50; fasola 18·— do 30·— wyka 14·50 do 16·—; rzepak zimowy 35·— do 36·—; koniczyna nasienna czerwona —·— do —·—, biała —·— do —·—; tymotka —·— do —·—; esparsetta —·— do —·—; soczewica 26·— do 66·—; słoma 6·80 do 8·00; siano 8·— do 9·20; koniczyna pastewna 10·00 do 11·20; ziemniaki 4·40 do 5·00; jaja za kopę 4·80 do 5·20; masło za 1 kg. 2·40 do 2·80; spirytus na 95° Tralesa za 1 hl. —·— do 210·—; okowita na 75° Tralesa —·— do 170·—.

Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Kraków, 3 grudnia. Na dzisiejszy targ spędzono bydła rogatego rosłego 169 sztuk, jałownika 57, cieląt 230 owiec i kóz 6, nierogacizny 335; razem 797 sztuk.

Płacono: woły z paszy za sztukę 225·— do 300·— K, opasowe od 70·— do 72·—, krowy po 56·— do 68·—, buhaje 50·— do 52·—, jałownik po 70·— do 102·— za jeden cetnar metryczny żywej wagi; cielęta na sztuki 24·— do 84·—; nierogaciznę tuczną po 86·— do 88·— za jeden cetnar metryczny żywej wagi; nierogaciznę tuczną po 108·— do 124·— za jeden cetnar metryczny rzeźnej wagi; owce za sztukę —·— do —·—.

Sprzedano: dla miejscowej konsumcyi bydła rogatego, cieląt i nierogacizny 797 sztuk, — na eksport bydła rogatego — sztuk, nierogacizny — sztuk. Pozostało do drugiego targu bydła i nierogacizny — sztuk.

Ceny powyższe obliczono bez opłaty akcyzowej.

Budapeszt, 4 grudnia. Pszenica na kwiecień 13·10 do 13·17; pszenica na październik 11·39 do 11·37; żyto na kwiecień 12·42 do 12·45; owies na kwiecień 8·64 do 8·65; owies na październik —·— do —·—; kukurydza na maj 7·58 do 7·59; rzepak na sierpień 17·10 do 17·20. Wszystko za 50 kg.

Oferty mierne, chęć kupna mała, usposobienie spok.; łagodnie.

Kronika lwowska.

Lwów, 4 grudnia.

W setną rocznicę urodzin Wincentego Pola odbyło się wczoraj w katedrze lwowskiej solenne nabożeństwo, które odprawił ks. prałat Lenkiewicz w otoczeniu licznego duchowieństwa. Po mszy, w czasie której śpiewał chór Towarzystwa muzycznego, wygłosił ks. biskup Bandurski podniosłe kazanie. Na zakończenie odśpiewano pieśni narodowe. Kościół był wypełniony kilkutysięczną rzeszą publiczności ze wszystkich sfer.

Z Tow. dziennikarzy polskich. Prezes akademii umiejętności, Stan. hr. Tarnowski, zamianowany na niedzielnem walnem zgromadzeniu Towarzystwa dziennikarzy polskich członkiem honorowym, nadesłał na ręce prezesa Towarzystwa, Adama Krechowieckiego, następującą depeszę: Z żywem, szczerem uczuciem dziękuję za zaszczytne odznaczenie i za życzliwość. Proszę przyjąć ten wyraz wdzięczności i złożyć go ode mnie Towarzystwu. Stanisław Tarnowski.

Sprawa nowych aptek we Lwowie spadła już parę razy z porządku dziennego Rady miejskiej. Ostatecznie uchwalono, że dyskusya nad tą sprawą odbędzie się we czwartek 5 b. m. i że będzie ona postawioną na pierwszem miejscu porządku dziennego. Postawiony będzie wniosek, aby Rada miejska oświadczyła się za najrychlejszem kreowaniem pięciu nowych aptek we Lwowie.

Z akademii weterynaryi. Egzamin fizykacki zdali następujący pp. lekarze weterynaryjni: Gallia E. z Łukowa W. (Morawy), Garfunkel U. z Monasterzysk, Helcelet W. z Iwancic (Morawy), Mandelbaum G. ze Skawiny, Mechlowicz F. ze Lwowa.

Repertoar teatru lwowskiego.
We czwartek: „Faust".
W piątek: „Szkoła".
W sobotę po południu: „Wicek i Wacek"; wieczór: „Żydówka".
W niedzielę po południu: „Cyrano de Bergerac"; wieczór: „Wesoła wdówka"
W poniedziałek: „Cenzor moralności".

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

(Telegramy „N. Reformy" z 4 grudnia)

Petersburg. Do parlamentarnej komisyi oświatowej wybrano następujących Polaków: Dmowskiego, Rządа z Łodzi i ks. Maciewicza z Wilna.

Zamach na generał-gubernatora.

Moskwa. Na generał-gubernatora Herschelmanna wykonała dzisiaj jakaś kobieta **zamach dynamitowy**, gdy gubernator o godzinie 11½ przed południem przejeżdżał przez miasto. Generał-gubernator nie odniósł rany. **Konie zabite.** Sprawczyni zamachu zraniona. Nadbiegająca policya i wojsko aresztowały ją.

Wykluczenie Rodiczewa.

Petersburg. Wykluczony na 15 posiedzeń z Dumy poseł Rodiczew, otrzymuje setki telegramów, wyrażających mu sympatyę. Krążą pogłoski, iż sam Chomiakow zaproponuje Dumie skrócenie terminu usunięcia z posiedzeń Rodiczewa. Polski komitet wyborczy w Petersburgu złożył wczoraj wizytę Rodiczewowi. Wczoraj również przybyła do Rodiczewa deputacya byłych studentów uniwersytetu warszawskiego, kształcących się obecnie w Petersburgu. Tutejsza młodzież polska ma złożyć Rodiczewowi specyalny adres, który podpiszą solidarnie wszyscy, bez różnicy przekonań partyjnych.

Frakcya kadetów w Dumie ogłosiła następujące oświadczenie: Frakcya, rozważywszy zajście, które wydarzyło się z powodu wystąpienia Rodiczewa na posiedzeniu Dumy, gdy część frakcyi przyłączyła się życzliwie do demonstracyi dla prezesa ministrów, uznaje olbrzymią większością głosów, iż w tym przypadku uczyniła krok fałszywy i postanowiła wysłać do Rodiczewa deputacyę.

Rada państwa.

(Telegramy „N. Reformy" z 4 grudnia.)

Wiedeń. W Izbie posłów przedstawił prezydent ministrów świeżo zamianowanego ministra obrony krajowej gen. Georgi, któremu składano z wielu stron życzenia.

Izba prowadzi w dalszym ciągu dyskusyę nad wnioskiem nagłym Masaryka.

Pos. Meyer polemizował z wywodami Masaryka i oświadczył, iż chrześcijańsko-społeczni będą głosować za nagłością.

Pos. Sommer skarżył się na ucisk katolicyzmu i również przemawiał za nagłością.

Zabiera głos pos. Rybar.

Posiedzenie trwa dalej.

Wiedeń. Na dzisiejszem posiedzeniu Rady państwa zgłosił poseł Dietzius wniosek w sprawie włączenia Jarosławia do trzeciej klasy dodatku aktywalnego; poseł Dulęba w sprawie ręczenia zastępców stron za należytość świadków i rzeczoznawców, oraz w sprawie zwrotu kosztów wyznaczenia obrońcy związku małżeńskiego. Interpelacye wnieśli: pos. Breiter i tow. w sprawie zwalniania ze służby załogi w obszarze okupowanym po odsłużeniu lat służby.

Czeski związek narodowy.

Wiedeń. Czesko-narodowy Związek, obejmujący trzy wielkie grupy czeskich posłów, wybrał przewodniczącym posła Kramarza.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z dnia 4 grudnia.

Wiedeń. Inspektor armii, generał Galgotzy, przeniesiony zostanie wkrótce w stan spoczynku.

Nowa ugoda polsko-pruska?

Wiedeń. Do „N. Fr. Presse" telefonują z Berlina: Pruski minister sprawiedliwości oświadczył na posiedzeniu komisyi dla ustawy o wywłaszczeniu ponownie, że jeżeli chodzi o nowe układy między rządem a Polakami, mogą one doprowadzić do ugody jedynie na podstawie warunków, jakie rząd postawi.

Reformy Roosevelta.

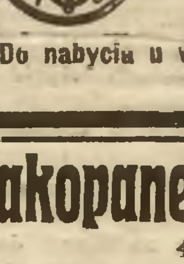
Waszyngton. W orędziu do Kongresu zapowiedział prezydent Roosevelt dalszy ciąg ustaw przeciw trustom i rozwinięcie ustawy o 8-godzinnym czasie pracy.

Dzisiaj po południu było połączenie telefoniczne z Wiedniem przerwane.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).



Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 5 grudnia. (Giełda południowa.)
Marki 117·82. Renta majowa 96·60. Renta koronowa węgierska 93·05. Akcye austr. zakł. kred. 687·75. Akcye węg. zakł. kred. 754·00. Akcye Anglobanku 292·00. Akcye Unionbanku 534·00. Akcye Bankvereinu 518·50. Akcye Länderbanku 411·00. Akcye kolei państwowych 671·00. Lombardy 152·00. Akcye kolei Elbethal 422·00. Akcye fabryki broni —·—. Akcye tytoniowe —·—. Alpiny 587·00. Rima-Muranyi 520·00. Akcye praskiego Tow. żelaznego —·—. Losy tureckie 182·75. Ruble 252·—.
Usposobienie: spokojne.

Berlin, 4 grudnia. (Giełda poranna.)
Akcye kredytowe 200·30. Tow. dyskontowe 170·10.
Usposobienie: słabsze.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

z 4 grudnia (godz. 1 w południe.)

	płacą	żądają
I. Waluty.		
Ruble papierowe	252 25	253 25
Marki niemieckie	117 40	117 90
Franki papierowe	95 60	96 20
Dwudziestofrankówki w złocie	19 15	19 26
II. Listy zastawne.		
5% Listy zastawne prem. Banku hipot.	110 —	— —
4½% Listy zastawne Banku hipot.	99 —	100 —
4% " " "	94 —	95 —
4½% Listy zastawne Banku krajowego	99 50	100 50
4% " " "	94 50	95 50
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	96 50	97 50
4% " " " " " 41-letn.	97 —	98 —
4% " " " " " 51-letn.	93 50	94 50
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	97 25	98 25
4% Pożyczka krajowa z r. 1793	94 50	95 50
4% " miasta Lwowa	93 75	94 75
4½% Obligacye komunalne Banku kraj.	99 50	100 50
4% " kolejowe	92 50	93 50
IV. Losy		
Losy miasta Krakowa	97 —	102 —
V. Akcye.		
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	563 —	568 —
" kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	550 —	555 —
VI. Publiczne zapisy długu.		
4% wspólna renta papierowa	96 50	97 —
" " srebrna	96 40	96 90
4% renta koronowa austryacka	96 50	97 —
4% " węgierska	93 —	93 50
4% " austryacka w złocie	114 —	114 50
4% " węgierska "	110 25	110 75

L. 7311. 5528 1 3

Obwieszczenie licytacyi.

W celu sprzedaży przez licytacyę drzewostanu sosnowego i dębowego, do gminy miasta Sokala należącego, a mianowicie:

1. W rewirze lasowym Radwańce o powierzchni 10·57 ha. czyli 18·37 morga niższo austr.

a) 3387 sztuk sosen o mięższości 4500 m.³ drzewa opałowego i 666 m.³ drzewa na opał;

b) 23 sztuk dębów o mięższości 20 m.³ drzewa użytkowego i 10 m.³ drzewa opałowego;

c) 1250 sztuk grabczaków i dębczaków o mięższości 250 m.³ drzewa opałowego.

2. W rewirze lasowym w Skomorochach o powierzchni 4·74 ha. czyli 8·24 morga niższo austr.

a) 1447 sztuk dębów o mięższości 650 m.³ drzewa użytkowego i 580 m.³ drzewa opałowego, tudzież

b) 100 sztuk sosen o mięższości 235 m.³ drzewa użytkowego i 105 m.³ drzewa opałowego.

Publiczna licytacya ustna i zapomocą ofert pisemnych **odbędzie się w dniu 18-go grudnia 1907 w kancelaryi Magistratu miasta Sokala o godzinie 10-tej przed południem.**

Cena wywołania ustanawia się na drzewostan:

1) w rewirze lasowym Radwańce po 4100 koron za jeden morg drzewostanu;

2) w rewirze lasowym w Skomorochach po 3100 koron za jeden morg drzewostanu.

Oferty należycie ostemplowane, własnoręcznie podpisane, z dokładnem zapodaniem miejsca zamieszkania oferenta z oświadczeniem, że oferentowi są warunki licytacyi dokładnie znane i takowym się poddaje, nadto zaopatrzone we wadyum w wysokości 10% od ceny wywoławczej, mają być wnoszone najpóźniej do godziny 6 wieczór w dniu poprzedzającym licytacyę w kancelaryi Magistratu w Sokalu.

Bliższe warunki licytacyi przejrzeć można w godzinach urzędowych w kancelaryi Magistratu w Sokalu.

Magistrat król. wol. miasta
w Sokalu, 23 listopada 1907.

Burmistrz
Wysoczański.

Konkurs.

Prezes Rady nadzorczej Spółki kredytowej członków Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, rozpisuje niniejszem **konkurs na dwa datki posagowe,** które będą przyznane przez Radę nadzorczą dwom, w r. 1908 za mąż wychodzącym córkom urzędników, będących członkami Spółki, a których pensye (bez dodatków) nie przenoszą 4000 K.

Podania wystosowane do Rady nadzorczej Spółki kredytowej, z dołączeniem metryki ślubu i dowodu na wysokość poborów, należy wnosić do **dnia 20 stycznia 1908 r.** na ręce Dyrekcyi w Krakowie, Basztowa l. 9.

Kraków, w listopadzie 1907.

Prezes Rady nadzorczej
5311 2 3 *Dr Konstanty Lipowski.*

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rzadca drukarni L. K. Górski.